Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Czwartek 7 Sierpnia 1930 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 180 (1822).

Kult wojny odwetowej.

W okresie, gdy Niemcy szereg pociągnięć na forum zagranicznem usiłują pokrywać płaszczykiem rzekomej „pokojowości“ swych państwowych tendencyj, warto rzucić okiem na pewne szczegóły, rzucające na owe tendencje światło wręcz odmienne. Szczegóły te ujawnił przed paru dniami znany pacyfista niemiecki, Karol Mertens, w wydawanej przez niego na gruncie szwajcarskim publikacji p. n. „Genf“.

W całych Niemczech istnieje w tej chwili ni mniej ni więcej około tysiąca t. zw. „związków oficerskich“, t. j. ściśle po wojskowemu zorganizowanych zrzeszeń, grupujących w sobie wyłącznie oficerów rezerwy byłej armji cesarskiej. Podlegają one jednej wspólnej hierarchji naczelnej pod nazwą „Niemieckiego Związku Oficerów“ („Deutscher Offiziers-Bund“, w skróceniu: „D. O. B.“), a rozczłonkowane są według poszczególnych gatunków broni i służb. W ten sposób istnieje np. 408 zrzeszeń oficerów rezerwy piechoty, 22 takichże zrzeszeń oficerów byłych formacyj strzeleckich („Jäger-Formationen“), 112 zrzeszeń oficerów rezerwy kawalerji, 195 artylerji polowej, 15 artylerji przeciwlotniczej („Flieger Abwehr“), 30 artylerji ciężkiej, 34 saperów i wojsk technicznych, 18 służby łączności, 22 taborów, 16 marynarki wojennej i t. d. — nie licząc ponadto około 60-u zrzeszeń oficerów rezerwy służb specjalnych, jak np. związek oficerów b. sztabu generalnego, związki oficerów wojsk kolonjalnych, oficerów „Grenschutzu“ i t. p.

Rola tej ogromnej liczby zorganizowanych związków oficerskich nie jest trudna do odgadnięcia. Są to nietylko kadry dowódców na wypadek „wojny odwetowej“, jaka się ciągle jeszcze roi po głowie niemieckim nacjonalistom, — ale przedewszystkiem jest to główny rezerwuar faktycznych instruktorów i kierowników dla całego dzisiejszego ruchu militarnego, rozwijanego w Niemczech pod przejrzystą przykrywką organizacyj wychowania fizycznego. Wziąwszy pod uwagę, że każde ze zrzeszeń oficerskich posiada przeciętnie conajmniej po 50-u członków, liczyć się trzeba z cyfrą conajmniej 50-u tysięcy oficerów rezerwy, którzy—obok wykonywania obecnie swych cywilnych zawodów—pozostają w dalszym ciągu w najściślejszym stosunku z wojskową służbą czynną, pełniąc z ramienia Reichswehry rolę czynnika kierowniczego i wychowawczego w organizacjach cywilno-wojskowych. Odbywa się to albo bezpośrednio, drogą obejmowania przez większość oficerów rezerwy stanowisk dowódców w związkach przysposobienia wojskowego (jak „Stahlhelm“, „Wehrwolf“, „Jungdeutscher Orden“ i t. p.), — albo pośrednio, drogą pełnienia czynności zwierzchnich w t. zw. „związkach pułkowych“, a więc w organizacjach, zrzeszających byłych szeregowych armji cesarskiej według ich dawnej przynależności pułkowej. Liczba zaś tych ostatnich bynajmniej nie jest mniejsza, o ile nawet nie większa od liczby zrzeszeń oficerskich, przyczem skupiają one w sobie łącznie około miljona wysłużonych podoficerów i żołnierzy.

Oficjalnym celem ich istnienia jest samo pielęgnowanie tradycji koleżeństwa wojennego, co oczywiście jest tylko cząstką prawdy. Faktycznym bowiem ich celem jest ścisła współpraca z Reichswehrą w szkoleniu w myśl jej dyrektyw potężnej kadry przyszłych podoficerów i instruktorów. Istnieje nawet w tym celu pomiędzy niemi a Reichswehrą jawne ogniwo łączne w postaci tworzenia w każdym z jej pułków t. zw. „tradycyjnych“ kompanij, szwadronów, bateryj i t. d., mających na celu utrzymywanie bezpośredniej łączności z odpowiadającemi im zrzeszeniami pułkowemi byłych żołnierzy.

Z pozytywną pewnością zatem stwierdzić można, że urzędowe czynniki niemieckie — wbrew wszelkim twierdzeniom o swych „pokojowych tendencjach“ — prowadzą dziś bardziej niż kiedykolwiek wytężoną akcję urabiania społeczeństwa w duchu idei militarno-odwetowej, posługując się w tym celu doskonale zorganizowanym i szeroko rozgałęzionym aparatem w ramach „związków oficerskich“, pracujących bezpośrednio pod rozkazami Reichswehry.

O tem zaś, w jakim kierunku idą tendencje owego „urabiania społeczeństwa“, przekonać się m. in. można chociażby z wydanej niedawno za poparciem Reichswehry, a poleconej przez władze do użytku w szkolnictwie, osobliwej książki p. t. „Der Deutsche Aufsatz in den Höheren Lehranstalten“ („Niemieckie zadania dla szkół wyższych“). Jest to podręcznik, przeznaczony przedewszystkiem dla samych nauczycieli współdziałających z ruchem przysposobienia wojskowego, a zawierający główne „tezy wychowawcze“ niemieckiego nacjonalizmu. Figurują tam m. in. takie oto twierdzenia: „...wojna jest tym czynnikiem, który zarówno państwu, jak każdemu z jego obywateli przynosi zasadnicze korzyści. Dla państwa bowiem stanowi ona jedyną sposobność radykalnego pozbycia się pasorzytujących na jego organizmie elementów racjonalistycznych, które narastają na nim zawsze w czasie pokoju, zagłuszając w społeczeństwie idealizm narodowy... Jeśli zaś chodzi o interes obywatela, to i dla niego wojna stanowi wyjątkową sposobność wydobycia nazewnątz i rozwinięcia wszystkich jego osobistych zdolności w każdym kierunku..., nie mówiąc już o tem, że dzięki wojnie każda rzutka i energiczna jednostka potrafi znaleźć możność zwiększenia nawet swego własnego stanu materjalnego... O iluż wielkich i mocnych ludzi uboższym byłby świat, gdyby nie było wojen“...

Wspomniany podręcznik nie jest bynajmniej jedynym w „wychowawczej“ literaturze dzisiejszych Niemiec. Wydawnictw analogicznych, opartych o takież „etyczne“ wskazania, a jawnie i niedwuznacznie propagujących kult wojny, istnieje w Niemczech olbrzymia ilość. Następstwa zalewania niemi, zwłaszcza młodego pokolenia, nie dają długo czekać na siebie. Kiedy w roku ubiegłym kierownictwo Reichswehry ogłosiło werbunek na 9 tysięcy rekruta, potrzebnego na uzupełnienie stanów liczebnych armji czynnej w miejsce wysłużonych roczników, — otrzymano natychmiast ponad 120 tysięcy zgłoszeń o przyjęcie do wojska. Jest to cyfra tem wymowniejsza dla scharakteryzowania postępów propagandy militarnej w Niemczech, że blisko 60 procent zgłaszających się stanowili ochotnicy z pośród ludności miast, gdzie akcja „związków oficerskich“ z natury rzeczy oddziaływać może znacznie silniej i bardziej bezpośrednio, niż wśród ludności wiejskiej.

J. D.



Wizyta francuskiego ministra lotnictwa u Marszałka Piłsudskiego. Bawiący w Polsce francuski minister Lontictwa, p. Eynac, w rozmowie z Marszałkiem Piłsudskim podczas odwiedzin w Wilnie.

Okólnik ministra spraw wewnętrznych w sprawie cudzoziemców.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Min. Spraw Wewnętrznych wydało okólnik do wszystkich wojewodów, który poleca zaostrzyć kontrolę władz administracyjnych nad cudzoziemcami, przebywającymi w Polsce w celach zarobkowych, a zwłaszcza nad działalnością tej kategorji cudzoziemców w Polsce, która otrzymuje w konsulatach polskich zagranicą wizę dla celów turystycznych, a przybywając do Polski zarobkuje i w razie stwierdzenia, że cel faktyczny ich pobytu nie pokrywa się z celem podanym w wizie, zastosować wobec nich normy prawne, włącznie aż do wysiedlenia z Polski.

Wobec osób, które przyjeżdżają do Polski w celu niezarobkowym jak turystycznym, rodzinnym, towarzyskim i rozrywkowym, oraz utrzymują się w Polsce z funduszów przywiezionych ze sobą lub otrzymywanych z zagranicy, należy stosować przepisy rozporządzenia Pana Prezydenta Rzplitej jak najliberalniej.

Szesnasta rocznica wymarszu kadrówki.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

W dniu wczorajszym, jako w 16 rocznicę wymarszu Pierwszej Kompanji Kadrowej Legjonów nadeszło do Belwederu pod adresem Marszałka Piłsudskiego kilka tysięcy depesz z życzeniami i wyrazami hołdu.

Marsz szlakiem Kadrówki.

KRAKÓW, 6.VIII. (Pat). O godzinie 5 min. 30 rozpoczął się w Oleandrach start tegorocznego marszu szlakiem kadrówki. Ogółem wyruszyły 44 drużyny wojskowe, strzeleckie i organizacyj przysposobienia wojskowego. Na pożegnanie wyruszających na szlak piechurów przybył dowódca OK 5 gen. Łuczyński, wicewojewoda Mokosz, sen. Rolle, posłowie Kleszczyński i Pochmarski, płk. Belina-Prażmowski, płk. Bolesławicz. Z ramienia Państwowego Urzędu W. F. i P. W. przybył mjr. Wądołkowski. Komendanta głównego Związku Strzeleckiego reprezentował zastępca komendanta głównego mjr. Rusin. Kierownikiem marszu jest inspektor Muszkiet-Królikowski. Mimo fatalnej pogody w Oleandrach zebrało się sporo publiczności. Ulewny deszcz i wichura znacznie utrudniają marsz, który odbywa się po trasie grząskiej i śliskiej.

SŁOMNIKI, 6.VIII. (Pat). Wkrótce po wyruszeniu z Krakowa 5 drużyn wojskowych, mylnie skierowanych przez patrolującego drogi policjanta, zamiast na Kielce poszło w kierunku Ojcowa. Zanim zdążono je zawrócić, uszły one kilka kilometrów, nakładając sobie w ten sposób kawał drogi. Pomimo tak fatalnej pomyłki, drużyny te z wielką ambicją zawróciły na właściwą drogę i maszerują do Miechowa.

MIECHÓW 6.VII. (Pat). O godzinie 11 min. 37 sek. 57 na rynek miechowski wkroczzła pierwsza drużyna marszowa 8 pp. leg. Prawie wszystkie drużyny przybywają w przepisanym terminie, co, ze względu na fatalny stan szosy i deszcz z wiatrem zasługuje na specjalne podkreślenie. Przybyły również do mety drużyny wojskowe, które zmyliły drogę i zamiast 44 klm. przemaszerowały 54 klm.

Ze względu na to, że pomyłka ta nie zaszła z winy drużyn, komisja sędziowska postanowiła dopuścić je do dalszego marszu pomimo przekroczenia przepisanego terminu. Najlepszy czas na pierwszym etapie uzyskała drużyna 8 p. p. leg., która osiągnęła czas 5 godzin 48 minut. Wśród drużyn strzeleckich najlepszy czas miał zespół z Wieliczki — 6 g. 1 minuta oraz Orlęta krakowskie—6 godzin, 1 minuta, 12 sekund

Czas najgorszy wynosi 6 godzin 9 min. czyli o 3 minuty gorzej od przepisanego czasu. Do jutrzejszego marszu na etapie Miechów — Jędrzejów (40 klm.) startuje 36 drużyn, gdyż 8 zespołów zostało dziś zdyskwalifikowanych, bądź za zdekompletowanie się, bądź też za przekroczenie czasu.

Wykolejenie się pociągu.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

W ub. środę o godz. 4 rano między stacjami Turza Śląska i Wodzisławem wykoleił się lokalny pociąg osobowy. Przyczyną katastrofy był podmyty mocną ulewą tor kolejowy. Parowóz i trzy wagony osobowe wyskoczyły z szyn. 9 pasażerów górników, zdążających do pracy uległo poranieniu.

Odpowiedź Rzeszy niemieckiej na notę polską.

WARSZAWA, 6.VIII. (Pat). W dn. 4 b. m. rząd polski otrzymał odpowiedź rządu Rzeszy na notę polską z dnia 14 czerwca r. b. w sprawie podwyżek niemieckich ceł na artykuły rolnicze. W nocie swej rząd Rzeszy powołuje się na wyjaśnienia dane już poprzednio rządowi polskiemu, powtarzając argumenty dawniejsze o okolicznościach nagłych, które spowodowały podniesienie stawek celnych na artykuły rolnicze. Rząd Rzeszy stwierdza, że mimo iż podwyżki celne z dnia 15 kwietnia opierają się na tej samej podstawie, co podwyżki celne dawniejsze, to jednak podwyżki z dnia 15 kwietnia przeprowadzone były w okolicznościach nagłych, gdyż dotychczasowa ochrona celna okazała się niewystarczająca wobec ostrzejszego jeszcze niż w innych krajach kryzysu, jaki obecnie przechodzi rolnictwo niemieckie. W tym względzie rząd Rzeszy nie jest skłonny rozpocząć z Polską rozmów o rekompensaty celem przywrócenia równowagi naruszonej ostatniemi podwyżkami stawek niemieckich celnych na artykuły rolnicze, z inicjatywą których wystąpiła Polska, zgodnie z procedurą konwencji handlowej, przyjętej na konferencji gospodarczej w marcu r. b. w Genewie.

Przyp. Red. Z treści tej noty widać, że mimo, iż Polska uczyniła wszelkie wysiłki, by nie dopuścić do osłabienia istotnej wartości konwencji genewskiej, zachwianej naskutek ostatnich podwyżek ceł agrarnych niemieckich, rząd niemiecki, odrzucając propozycję polubownych rozmów z Polską w płaszczyźnie konwencji, unicestwił te wysiłki Polski. Tem samem staje się widocznem, że polityka prohibicyjna niemiecka idzie w kierunku przeciwnym z zasadami stabilizacji poziomu ceł, na której opierają się dążenia do normalizacji gospodarczej wymiany międzynarodowej.

Rząd nie ma zamiaru skasowania Izb Rzemieślniczych.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

„Gazeta Warszawska“ podała za „Naszym Przeglądem“ wiadomość, jakoby sfery rządowe miały zamiar skasowania Izb Rzemieślniczych ze względów oszczędnościowych i zaliczenia rzemieślników do drobnego przemysłu. Agencja „Iskra“ upoważniona została przez czynniki miarodajne do stwierdzenia, że wydanie takiego zarządzenia nie leży w zamiarach czynników rządowych i że projekt taki nie jest wcale rozważany.

Trzeba dodać, że cel tego rodzaju wiadomości jest aż nadto przejrzysty, chodzi tutaj o szerzenie fermentu wśród warstw rzemieślniczych i wywoływania wśród nich niezadowolenia. Komu zależy na tego rodzaju taktyce politycznej, nie trzeba dodawać.

—.—

Nowa afera z przedstawicielem Sowietów zagranicą.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Donoszą z Berlina, że policja tamtejsza aresztowała w jednym z hoteli szefa sowieckiego towarzystwa Rusowtorg Iwana Samojłowa, w którego ręku spoczywała organizacja handlu z Austrją. Samojłow bawił w Berlinie w związku z likwidacją miejscowego oddziału Rusowtorgu i uwięziony został z polecenia prokuratora wiedeńskiego na żądanie władz sowieckich za zdefraudowanie 20 tys. dol. Przesłuchany przez policję Samojłow oświadczył, iż aresztowanie go jest jednym z fragmentów walki, prowadzonej przeciwko niemu przez rząd sowiecki. W swoim czasie otrzymał on rozkaz natychmiastowego powrotu do Moskwy. Nie chcąc dzielić losu tylu zagranicznych funkcjonarjuszy sowieckich, którzy przybywszy do Moskwy padali ofiarami GPU, rozkazu nie usłuchał. W odpowiedzi na to rząd sowiecki skonfiskował cały majątek Samojłowa w Sowietach. Samojłow stwierdza, iż sumę 20 tys. dol. użył na zabezpieczenie sobie odszkodowania za skonfiskowany majątek, a doniesienie karne przedstawicielstwa sowieckiego w Wiedniu przeciwko niemu jest manewrem, który ma skłonić władze niemieckie do wydania Samojłowa władzom sowieckim, jako przestępcy kryminalnego.

Prasa francuska usiłuje przekonać Litwę o potrzebie współpracy z Polską.

PARYŻ, 6.8. (Pat). Nawiązując do pobytu w Polsce dwóch ministrów francuskich oraz w związku z bieżącemi zagadnieniami politycznemi szereg dzienników poświęca artykuły sprawom polskim. W onegdajszem „Temps“ oraz wczorajszem „Echo de Paris“ artykuły wstępne omawiają stosunki polsko-litewskie, demaskując podwójną politykę Niemiec na terenie Litwy. Zarówno Roland de Mares w „Le Temps“, jak Pertinax w „Echo de Paris“ wyrażają się z wielkiem uznaniem o takcie i dobrej woli, wykazywanej w stosunku do Litwy przez kierowników polskiej polityki zagranicznej i całe polskie społeczeństwo. „Le Temps“ konkluduje: W Kownie spostrzegą wkońcu, że podwójna gra niemiecka stanowi niebezpieczeństwo dla młodej republiki litewskiej oraz że Litwa nie może bezpiecznie rozwijać się inaczej, jak bez zbliżenia się do Polski i współpracując z nią z całem zaufaniem. Serdeczne stosunki polsko-litewskie narzucają się nietylko przez więzy, łączące te dwa narody dzięki całym wiekom wspólnej historji, ale także przez konieczność bronienia najżywotniejszych interesów obu narodów. Nie należy upierać się przy polityce, którą potępia zdrowy rozum. Litwa winna sama zdecydować o swym losie, wybierając między przyjaźnią z Polską i współpracą z nią, przy zachowaniu pewności i niezależności państwowej z jednej strony, a całkowitem uzależnieniem się od Niemiec i zrezygnowaniem na roztopienie się w bloku germańskim z drugiej strony.

Urzędnikom pruskim nie wolno należeć do skrajnych partyj.

BERLIN, 6.8. (Pat). Urzędnikom i pracownikom samorządów w Prusach doręczono dziś zarządzenie pruskiego ministra spraw wewn., zakazujące brania udziału w akcji partji komunistycznej, względnie hitlerowców. Każdy z urzędników i pracowników musiał przyjęcie do wiadomości zarządzenia potwierdzić własnoręcznym podpisem. Urzędnikom względnie pracownikom, którzy pomimo zakazu braliby udział w akcji politycznej wymienionych partyj, grozi zwolnienie ze służby.

Napad bojowców ukraińskich na strzelców.

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

Ze Lwowa donoszą, że we wsi Wola Mazowiecka województwa tarnopolskiego, bojówka ukraińska, rekrutująca się z uczniów gimnazjalnych oraz członków „Proświty“ napadła na grupę strzelców, których obito pałkami i obrzucono kamieniami. O napadzie powiadomiono natychmiast władze policyjne, które aresztowały 10 głównych aranżerów napadu, wśród nich ucznia z piątej klasy gimnazjum państwowego w Tarnopolu Muranko. Naskutek zarządzenia władz administracyjnych „Proświta“ w Woli Mazowieckiej została zamknięta.

Silne lotnictwo to potęga Państwa!

WIADOMOŚCI z KOWNA

DOKOŁA SPRAWY WOLDEMARASA.

Woldemaras ma być pociągnięty do odpowiedzialności za stawienie oporu policji podczas usiłowania ucieczki z Płotel. Sprawą tą zajęła się prokuratura szawelska.

Skargi Woldemarasa w sprawie jego eksmisji i ograniczenia działalności politycznej nie były przez sąd rozpatrywane, z powodu braku motywów. Tak np. upatruje w zastosowanych względem niego przez rząd środków stworzenie okazji do zamachu na jego życie. Pozatem uważa Woldemaras że traktuje się go jako przestępcę, gdyż w promieniu 40 klm. jego miejsca zesłania niema żadnego lekarza, policja zakazuje jakichkolwiek odwiedzin Woldemarasa, wreszcie odebrano mu możliwość załatwiania najżywotniejszych spraw prywatnych. Woldemaras przytacza cały szereg paragrafów, mających potwierdzać brak prawnych podstaw jego wysiedlenia.

Dawne mieszkanie Woldemarasa w Kownie ma być oddane nuncjuszowi papieskiemu Bartoloniemu.

„LIET. AIDAS“ O MOŻLIWOŚCIACH WOJNY CELNEJ Z NIEMCAMI.

„Liet. Aidas“, nawiązując do ewentualnej wojny handlowej między Niemcami a całym szeregiem państw, które były dotąd dostawcami produktów rolnych, pisze m. in.:

„Litwa dzięki swemu położeniu geograficznemu mogłaby bez trudu mieć z Niemcami jak najlepsze stosunki handlowe. Nie może ona zakazać Niemcom ochrony swego gospodarstwa zapomocą ceł. Jednakże ma ona prawo żądać, aby eksportu jej nie hamowano zbytecznemi pieniężnemi i sanitarnemi ograniczeniami. Niemcy lubią tłumaczyć się sanitarnemi środkami. Praktyka jednak wykazuje, iż np. bydło litewskie pod względem sanitarnym nie jest bynajmniej gorsze niż niemieckie. Przeciwnie, dane specjalistów weterynarji głoszą, iż np. pod względem gruźlicy bydło litewskie jest znacznie zdrowsze niż niemieckie. W Litwie nie słyszano, aby tu lub ówdzie mieszkańcy otruli się mięsem. Tymczasem w Niemczech wypadki zatrucia mięsem miejscowem są dość częste“.

Kredyty pod zastaw rolniczy.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Z ogólnej sumy 100 milj. złot., przeznaczonej przez Bank Polski na zastaw rolniczy w obecnym sezonie, zostanie uruchomionych przeszło 50 milj. zł. Wymieniona kwota została podzielona między bankami upoważnionemi przez Min. Skarbu do udzielania kredytów zastawczych. Między innemi Państwowy Bank Rolny otrzyma 16,5 milj. zł. oraz dodatkowo dla drobnego rolnictwa 8 milj. złot., Wileński Bank Prywatny Handlowy—500 tys. zł.

Kredyty te będą udzielane rolnikom na tych samych zasadach, co i w ubiegłym sezonie.

Nawiązanie ścisłego kontaktu między województwami wileńskiem i białostockiem.

W dniu 6 b. m. nowomianowany wojewoda białostocki, Marjan Kościałkowski, złożył wizytę wojewodzie wileńskiemu Wł. Raczkiewiczowi. Odwiedziny te i odbyta konferencja wynikły z intencji nowego wojewody nawiązania ścisłego kontaktu i współpracy z sąsiedniem województwem.

Udział województwa białostockiego w II Targach Północnych.

Podczas konferencji wczorajszej p. p. wojewodów Raczkiewicza i Kościałkowskiego omawiana była m. in. sprawa udziału przemysłu, handlu i rolnictwa województwa białostockiego w tegorocznych II-ch Targach Północnych w Wilnie. Wojewoda Kościałkowski, interesując się żywo sprawą powodzenia II-ch Targów Północnych, zamierza po powrocie swym porozumieć się z przedstawicielami sfer gospodarczych województwa białostockiego w sprawie ich udziału w Targach Północnych w Wilnie.

O należenie Gdańska do międzynarod. org. pracy.

GENEWA, 6-8. (Pat). Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości na wczorajszem swem posiedzeniu zajmował się w dalszym ciągu sprawą wniosku w. m. Gdańska o przystąpienie do międzynarodowej organizacji pracy. Reprezentant rządu polskiego prof. Szymon Rundstein dokończył przedstawienie tezy polskiej. Następnie dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy Albert Thomas, podkreśliwszy, że nie jest stroną w sporze, przypomniał, iż Brazylja pomimo wystąpienia z Ligi Narodów nie przestała jednakże należeć nadal do międzynarodowej organizacji pracy i dodał, że jego zdaniem, statut Międzynarodowego Biura Pracy nie powinien stać na przeszkodzie do przyjęcia w. m. Gdańska do tej instytucji.

Owacje na cześć słynnej lotniczki w Londynie.

LONDYN, 6.VIII. Pat. Olbrzymie tłumy publiczności, wśród objawów niesłychanego entuzjazmu, odprowadziły dziś słynną lotniczkę Amy Johnson do lokalu, gdzie redakcja „Daily Mail“ wręczyła jej jako dar czek na 10 tysięcy f. st.

Listy z Warszawy.

Słów kilka o warszawskiej Kasie Chorych.

W tych dniach wyczytałem w jednem z pism warszawskich, że „najszczęśliwsze są kresy wschodnie“. Dlaczego?—zapytacie. Oto dlatego, że tamtejsze Kasy Chorych mają dotąd jeszcze bardzo mało ubezpieczonych; i podczas gdy w Warszawie uprawnionych do korzystania z tej instytucji jest około pół miljona, w Wilnie obsługuje ona zaledwie 62 tysiące.

Gdy się spotyka w druku takie bzdury, aż dziw bierze, jakie głuptasy dopuszczane bywają u nas do zabierania głosu publicznie. Wywody takiego pana, przeczytane w Wilnie, mogą w głowach tamtejszej gawiedzi narobić niemało mentliku.

Warszawska Kasa Chorych — to bête noire tutejszej prasy brukowej i niewyczerpany temat drwin i żartów dla dowcipnisiów trzeciorzędnych kabaretów. Rzeczywiście, Kasa ta daleka jest jeszcze nietylko od doskonałości, ale nawet tego stanu, do jakiego doszła już w Poznańskiem i w Małopolsce. I nic dziwnego. Organizowano ją naprędce, w trudnych, powojennych warunkach. Organizowano w społeczeństwie, nieobytem z urządzeniami europejskiemi... w społeczeństwie, które nawet z automatami obchodzić się nie umie: ludzie wrzucają guziki, a potem narzekają, że „to nic niewarte, wciąż się psuje“... Całkiem jest więc rzeczą zrozumiałą, iż aparat tak olbrzymi i złożony, jak Kasa Chorych, długo jeszcze musi kuleć, zanim funkcjonować będzie tak sprawnie, jak na Zachodzie.

Są jednak i inne przyczyny tych ustawicznych ataków.

Przedewszystkiem Kasa jest źle widziana przez przedsiębiorców, których zmusza do ponoszenia części kosztu leczenia robotnika.

Następnie — nasi lekarze wolno (nawet coraz wolniej) praktykujący— jako członkowie tego samego, nieobytego z urządzeniami nowoczesnemi społeczeństwa—powitali Kasę wrogo, widząc w niej tylko niebezpiecznego konkurenta. Dyskredytując ją na prawo i na lewo, nie poprzestali na bojkocie, ale zapomnieli nawet o „etyce koleżeńskiej“ i rozgłaszali, że lekarze Kasy to hebesy i nieuki. Było to jawną nieprawdą. Albowiem lekarzami kasowymi zostali w dużej części reemigranci z Rosji, śród których nie brak nawet ex-profesorów i docentów. Pozatem doktorzy warszawscy przeceniali siłę konkurencyjną Kasy. Nie ona jest winna skurczeniu się praktyki prywatnej, ale ogólna sytuacja ekonomiczna. Dziś coraz więcej medyków tutejszych przeprasza się z bojkotowaną dotąd instytucją i służbę w niej przyjmuje. Echa jednak dawnych szkalowań działają dalej na t. zw. „opinję publiczną“ i odzywają się w prasie.

I tu właśnie mamy dowód, jak ta warszawska prasa jest w sądach swoich powierzchowna. Wszystko, co opisuje ona o Kasie Chorych, jest tylko powtarzaniem utyskiwań t. zw. „inteligencji“. Że Kasa jej nie dogadza, nic dziwnego. Wiemy, jak panowie w melonikach i panie, bywające na dancingach, nie lubią czekać, wystawać w „ogonkach“. Znam imość, która wycofała oszczędności z P. K. O., bo powiada — „to niemożliwe sterczyć przed jakiemś tam okienkiem“. Pozatem to melonikowo - dancingowe społeczeństwo przyzwyczajone jest zawracać głowę „swojemu“ doktorowi, wdawać się z nim w konwersacje towarzyskie, wysłuchiwać pociech etc.

Lekarz, który na te ceregiele czasu nie ma, który poprzestaje na zbadaniu pacjenta i przepisaniu kuracji—to zaraz „sztywny urzędnik“, „bezduszny wyrobnik“ i t. d. To też „inteligencja“, rzeczywiście, o ile może Kasę omija, zwraca się do niej tylko w ostateczności, a choć składki opłacać musi, często udaje się, po dawnemu, do lekarzy prywatnych. Ale ta część ubezpieczonych stanowi maleńki ułamek ogółu. Mimo to, jako blisko spowinowacona z reporterami, dla swoich skarg, narzekań i pretensyj znajduje szpalty pism otwarte. Pod jej to wpływem dziennikarz potrafi wyrwać się ze zdaniem, że „Kasy Chorych“ przynoszą nam więcej kłopotu niż pożytku, jak to właśnie powiedziano we wspomnianym wyżej artykule.

Gdyby jednak autor tego „aforyzmu“ nie poprzestawał na subjektywnych wynurzeniach jakiegoś zdeklasowanego panicza, ale posiedział w poczekalni któregokolwiek ambulatorjum Kasy Chorych, gdyby stwierdził, ile tysięcy ludzi cierpliwie (czy nawet niecierpliwie) wyczekuje tam swojej kolei, możeby się zawahał przed dyskwalifikowaniem pożyteczności Kasy Chorych.

Ma ona bowiem już jednę olbrzymią i niedocenioną zasługę. Mianowicie, że nauczyła leczyć się prostaków, którzy dotąd jeżeli nawet szukali porad, to głównie u znacharów, bab, a w najlepszym razie u felczerów. Dziś cała ta ciemna masa ma na swe usługi lekarza i to lekarza specjalistę w każdym dziale lecznictwa. Gdyby więc nawet było prawdą, że śród owych lekarzy są ludzie niedbali, albo niedość wykwalifikowani (czego przecież o ogóle doktorów kasowych nie odważy się powiedzieć najbardziej nawet zacietrzewiony wróg instytucji), to jeszcze nie byłoby dobrej racji, by uważać Kasę za organizację zbyteczną i — tylko dokuczliwą.

Zresztą, występy w tym duchu to pusta gadanina, żadnego nie mogąca mieć skutku. Choćby nawet przyszło komuś do głowy likwidowanie u nas tej instytucji—instytucji, zresztą wypróbowanej już na Zachodzie—toby na to nie pozwoliły *masy* jej pacjentów: nie pozwoliłby na to warszawski robotnik, który jakkolwiek urąga, czekając w „ogonku“, ale woli to, niż stan dawny, kiedy w razie choroby znikąd nie mógł się spodziewać pomocy i bywał ofiarą różnych szarlatańskich eksperymentów.

Tłum, społeczeństwo w maciejówkach i chustkach, Kasę Chorych ceni; tylko bardzo mało wiedzą o tem panowie, zabierający głos w imieniu „opinji publicznej“ na szpaltach prasy brukowej.

Wprawdzie warszawska Kasa Chorych ma jeszcze dużo, bardzo dużo wad i braków, ale to nie dowód, by Wilno było specjalnie uprzywilejowane dlatego, że jego Kasa jest mniej, niż nasza, popularna.

Twierdzenie czegoś podobnego jest bardzo szkodliwem głupstwem.

Benedykt Hertz.

Koniec bloku mniejszości.

Prawie jednocześnie ukazały się w dwóch organach żydowskich: w „Naszym Przeglądzie“ i w „Hajncie“ zapowiedzi o wycofaniu się Żydów z bloku mniejszości narodowych — przyczem w „Hajncie“ zapowiedź ta wyrażona jest w formie kategorycznej piórem samego posła Grünbauma.

Poseł Grünbaum, jeden z twórców bloku mniejszości, omawiając rezultaty wyborów uzupełniających w okręgach Kowla i Święcian, stwierdza, że „dawni sprzymierzeńcy z bloku, Ukraińcy, rozłamali się na dwie grupy („Undo“ i „Sel-Rob)“, — a zatem: „wyniki ostatnich wyborów posłużą Żydom jako punkt wyjścia przy nadchodzącej akcji wyborczej“.

To oświadczenie polityka żydowskiego, ujawniające tylko przebytą już ewolucję pojęć w społeczeństwie żydowskiem, oficjalnie niejako przypieczętowało zamkniętą kartę polityki dużego odłamu żydostwa w Polsce. Tę zmianę taktyki podyktowały bowiem posłowi Grünbaumowi przedewszystkiem względy wyrachowania mandatowego. Rachunek prawdopodobieństwa wykazuje, iż blok mniejszości tam, gdzie istotnie zaważył na szali t. j. w województwach wschodnich, — może wyjść na korzyść jedynie nacjonalistom ukraińskim lub białoruskim. Wybór Ukraińca Podhirskiego w okręgu Kowla w lipcu r. b., przeprowadzony głosami prawie wyłącznie żydowskiemi, jest znakomitem potwierdzeniem dla tych przeciwników bloku, który taki właśnie rezultat swym współwyznawcom-Żydom przepowiadali.

Pozatem istnienie bloku mniejszości dzieliło obóz sionistyczny w Polsce na dwa odłamy: jeden—małopolski, który do utworzenia bloku nie dopuścił w imię odrębnych interesów żydowskich, — oraz drugi z b. zaboru rosyjskiego z posłem Grünbaumem na czele, który znów — nie osiągnąwszy obiecywanych wyborcom korzyści, — znalazł się poza nawiasem mas ortodoksyjnych, robotników z Bundu i silnych gdzieniegdzie grup ludowców („Folkistów“).

Niezależnie od tych względów mandatowych, — pos. Grünbaum, jakkolwiek nie odznacza się realizmem politycznym i właściwy mu jest raczej „geometryczny“ sposób rozumowania według metody wszystkich doktrynerów, - przekonał się pod naciskiem rzeczywistości, iż spokojna ludność żydowska ponad opozycyjne gesty i mowy posłów z bloku mniejszościowego wyżej ceni gospodarcze korzyści, dające się osiągnąć jedynie z lojalnego stosunku do państwa.

Ten wyraźny wzrost lojalizmu w masach żydowskich i odwrócenie się ich od sojuszów z hajdamactwem politycznem innych mniejszości narodowych—rozpoczął się bezpośrednio po przewrocie majowym i trwa w dalszym ciągu bez przerwy do dzisiejszego dnia.

Odżegnywując się więc od wznowienia bloku mniejszości, powstałego z inspiracji i wydatnej pomocy zagranicy, pos. Grünbaum ratuje tylko resztki swych wpływów politycznych. Wśród sionistów małopolskich „wojująca“ ideologja posła Grünbauma nie znalazła dotąd popularności. Sam sionizm po ostatnich wypadkach w Palestynie stracił dużo ze swej siły atrakcyjnej.

S. K.

Manifest czerwonych wojsk w Chinach.

MOSKWA, 6 8. (Pat). — Prasa sowiecka podaje wyjątki z manifestu wojsk czerwonych w Chinach. Manifest ten między innemi ogłasza konfiskatę majątków imperjalistów, konfiskatę wszystkich wielkich przedsiębiorstw, banków, środków transportowych i ziemi, przekazuje ziemię pracującej ludności, żądając usunięcia całego biurokratycznego aparatu, oraz usunięcia szeregu generałów chińskich i władców poszczególnych prowincyj. W dalszym ciągu manifest żąda anulowania umów zawartych z mocarstwami zagranicznemi, zwrócenia Chinom wszystkich koncesyj cudzoziemskich i domaga się obrony rosyjskiego związku sowieckiego. Prasa sowiecka pozatem informuje, że po zajęciu miasta Czang-Sza wszystkie cudzoziemskie kościoły, wszelkie handlowe przedsiębiorstwa, jak również majątki zamożnych sfer miejskich zostały skonfiskowane. Przed konsulatami japońskim i angielskim odbywały się wielokrotne demonstracje pod hasłem; „Precz z militarystami“.



W Chinach trwają dalej gwałty. Z jeńcami wojennymi załatwiają się tam szybko. Widzimy tu właśnie kata armji chińskiej, który szykuje się do krwawej egzekucji.

Propaganda separatyzmu chorwackiego w Ameryce.

WIEDEŃ, 6.VIII. (Pat.). W/g doniesień dziennikow z Nowego Yorku, władze imigracyjne postnowiły odmówić zezwolenia na pobyt w Stanach Zjednoczonych b. jugosłowiańskiemu ministrowi robót publicznych oraz zięciowi Stefana Radicza, Augustowi Kusoticowi. Powodem tej odmowy jest fakt sfałszowania wizy amerykańskiej na jego pszporcie. Stwierdził to jugosłowiański konsul generalny we Francji, oświadczając, że Kustic pragnie uprawiać w Ameryce propagandę, mającą na celu pozyskanie chorwackich elementów w Ameryce dla odłączenia Chorwacji od Jugosławji. Iest on jednym z prywódców byłej partji chłopskiej, uciekł w roku ubiegłym z Chorwacji, przebywał przez pewien czas w Wiedniu, poczem udał się do Rzymu, następnie do Londynu, wkońcu zaś do Nowego Yorku.

Klęska posuchy w Ameryce.

WIEDEŃ, 6.VIII. (Pat.). W/g doniesień dzienników z Nowego Yorku, posucha, panująca w Stanach Zjednoczonych wyrządziła poważne szkody. Panuje zupełny brak paszy dla bydła. Przewodniczący zjednoczenia fermerów zwrócił się do rządu o natychmiastowe kredyty na zakup maszyn

—.—

Starcie między Hindusami a muzułmanami.

KARACHI, 6.VIII. (Pat). W wyniku starcia które miało miejsce w Sukkur między Hindusami i muzułmanami, 12 osób zostało zabitych, a 150 odniosło rany. W czasie rozruchów dopuszczono się grabieży magazynów. Policja zmuszona była do użycia broni. Aresztowano 200 osób. Ze względu na powagę sytuacji ogłoszone zostało rozporządzenie, zabraniające zbierania się w miejscach publicznych ponad 5 osób.

Przed dziesięciu laty.

Komunikaty Sztabu Generalnego.

Front południowo-Wschodni. Lokalne utarczki nad Strypą i Seretem.

W 3-ej armji próby sforsowania Bugu przez nieprzyjaciela.

Front północno-wschodni. W 4-ej armji nieprzyjaciel zajął Sokołów, odrzucając grupę gen. Junga.

7-a armja: Grupa gen. Żeligowskiego wykonała akcję na Przetycz (na północ od Wyszkowa), zakończoną zajęciem tej miejscowości. Korpus konny Gaja opanował Przasnysz i posuwa się na Mławę i Ciechanów.

W dniu dzisiejszym wieczorem rozpoczyna się przegrupowanie jednostek do bitwy nad Wisłą.



W 16-tą rocznicę czynu Legjonów. Akuratnie 16 lat mija, jak nad Europą zebrały się czarne, brzemienne dla nas w poważne następstwa chmury. Piąte z rzędu pokolenie polskie wychowane w niewoli różnych było poglądów i orjentacji na sprawę niepodległości. W czasie tym żył i działał pod okiem „łaskawszego“ zaborcy obywatel Józef Piłsudski, który Polskę Niepodległą widział jedynie poprzez stalowe bagnety w ręku polskiego żołnierza. Na zdjęciu naszem z owych czasów widzimy tego właśnie obywatela Piłsudskiego w okopach, wśród wiernych, oddanych na śmierć i życie szaleńców, a którego twarz jaśnieje radością i uśmiechem, gdyż ziścił się jego sen o szpadzie.

Propaganda Gdyni wśród Polaków amerykańskich.

GDYNIA, 6-VIII. (Pat). Donoszą z Detroit, że akcja propagandowa Gdyni wśród Polaków zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych prowadzona jest przez b. konsula Kazimierza Głuchowskiego, delegata Pomorskiego Związku Propagandy Komunikacyjnej, planowo i bardzo energicznie. Na wiecach w szeregu ośrodkow polskich wykłady Głuchowskiego wysłuchiwane są z wielkiem zainteresowaniem. Jest wielu chętnych przeniesienia się do Gdyni i inwestowania tam kapitałów, zwłaszcza wobec panującego w Ameryce ciężkiego kryzysu. Prasa polska w Stanach Zjednoczonych poświęca misji Głuchowskiego wiele miejsca i bez względu na kierunek całkowicie go popiera.

Strajk w francuskim przemyśle tekstylnym.

ROUBAIX, 6,VIII. Pat. W przemyśle tekstylnym strajkuje 25.723 robotników na ogólną liczbę 47 tysięcy. W rejonie Tourcoing w ruchu strajkowym żadne zmiany nie dają się zauważyć.

Giełda warszawska z dn. 6.VIII. b. r.

WALUTY I DEWIZY:

Belgja	124,72—125,04—124,41
Holandja	359,15—360,05—358,25
Londyn	43,40½—43,51—43,30
Nowy York	8,90—8,92—8,88
Paryż	35,05—35,14—34,96
Praga	26,41½—26,48—26,35
Nowy York kabel	8,91—8,93—8,89
Szwajcarja	173,27—173,76—172,84
Stokholm	239,79—240,39—239,19
Wiedeń	125,95—126,26—125,64
Włochy	46,69—46,81—46,57
Berlin w obr. pryw.	212,98

PAPIERY PROCENTOWE:

5% Konwersyjna	55,50
10% kolejowa	103,50
8% L. Z. B. G. K. i obl. B. G. K.	94,00
Te same 7%	83,25
4½% ziemskie	55,25
7% dolarowe ziemskie	76,50
5% warszawskie	61,00—61,25
8% warszawskie	76,50—76,65—76,55
10% Siedlec	82,00

AKCJE:

Bank Polski	166,00—167,00
Bank Zw. Spółek Zarobk.	72,50
Cukier	33,50—35,00
Firley	29,00
Modrzejów	9,00

KARTKI Z PODRÓŻY.

VII.

Dwie niezwykłe przygody w Brukseli. „Martwe Bruges“. Gandawa.

Człowiek, który po raz pierwszy wydobywa się ze Wschodu Europy na Zachód, do renomowanych centrów kultury, przeżywa, rzecz prosta, wiele drobnych a osobliwych przygód. Przygody te — zwykłe sobie wydarzenia z powszedniego życia — poglądowo ukazują mu sens takich słów, jak „kultura“, „demokracja“ oraz treść elementów, jakie na wymienione pojęcia się składają. Napozór są to słowa, które „same przez się się rozumie“ zwłaszcza w Polsce, gdzie mówi się o nich jak rzeczach dobrze znanych, pospolitych, może nawet wyświechtanych. Społeczeństwo polskie jest w masie swej demokratyczne i kulturalne — oto aksjomat, w który nie wolno wątpić pod grozą utraty czci obywatelskiej. „To jest uchwalone“, — jak mówiono w jednej rewji z „Qui pro quo“. Jeżeli zaś dzień w dzień zachodzą fakty przeczące tej prawdzie, fakty z życia powszedniego naszych miast i wsi, to oczywiście „nie społeczeństwo winno, ale rząd lub sejm“, zależnie od przekonań obserwatora. W najgorszym razie, gdy ani na rząd, ani na sejm nie można zwalić winy za grzechy nasze przeciwko elementarnym zasadom kultury — winna jest „długotrwała niewola“, która spaczyła szlachetne pierwiastki, bo my już, panie dobrodzieju, 3 maja 1791 roku uchwaliliśmy konstytucję i t. p. Wszystko to prawda, ale co winien rząd, sejm i długotrwała niewola w takiem zdarzeniu, jakie przed paru dniami zaobserwowałem na ulicy Mickiewicza w Wilnie.

Taksówkę, wiozącą jakieś eleganckie towarzystwo, chciał wyminąć jadący ztyłu młody rowerzysta, zdaje się uczeń jednej ze szkół zawodowych. Wymijał akurat w chwili, gdy szofer skręcił pod trotuar, aby stanąć, wskutek czego nastąpił lekki karambol samochodu z rowerem. Rowerzysta zdążył zeskoczyć, taksówka stanęła. Szofer podszedł do ucznia i ze słowami: „jak jeździsz, taki owaki synu“, uderzył go w twarz z taką siłą, że biedakowi czapka spadła z głowy. Eleganckie towarzystwo siedzące w aucie wcale nie przejęło się tą sceną. Dopiero kilku przechodniów wdało się w tę sprawę i uczestnicy zajścia powędrowali do komisarjatu, na protokół. Tego rodzaju scysje, które np. w Paryżu, kończą się na śmiechu i dowcipkowaniu — bo przecież nikt szwanku nie poniósł, — u nas, w Polsce z reguły kończą się „mordobiciem“. Słynni są zwłaszcza dorożkarze i szoferzy warszawscy. Ano, temperamenta grają!

Ale miałem mówić o kulturze, więc powracam do głównego tematu. Otóż w Brukseli trafiłem na wielkie uroczystosci z powodu święta państwowego. O czwartej po południu, na przepysznym rynku brukselskim miał się odbyć wielki pochód w historycznych strojach, który miał defilować przed rodziną królewską i gronem najwyższych dygnitarzy państwa. W pochodzie brało udział zgórą dwa tysiące osób, przebranych w barwne kostjumy z epoki renesansu. Już na 4 godziny przed rozpoczęciem tego widowiska pod ścianami domów na rynku zaczęła się gromadzić publiczność. Nie było kordonów policji, ani wojska. Środek placu był odgrodzony od publiczności przenośnemi drewnianemi barjerkami, ustawionemi na skraju trotuarów. I za temi barjerkami w południe już gromadził się tłum.

Około godziny czwartej, po dłuższej przechadzce po mieście, znalazłem się wpobliżu miejsca uroczystości. Przez wylot ulicy, idącej do rynku, ujrzałem, że za sztachetkami już jest pełno. Głowa przy głowie. Przed wejściem na plac przechadzał się policjant w białym kasku i w białych rękawiczkach. Miałem wielką chęć dostać się na rynek i zobaczyć mające wkrótce rozpocząć się widowisko, ale wydało mi się to niemożliwe. Tam będzie za chwilę król, królowa, rząd — a ja tu obcy, cudzoziemiec bez protekcji i przepustki. Lepiej nie próbować, pomyślą że jaki anarchista i poproszą na policję. Przecież u nas na takich uroczystościach trzeba mieć odpowiednie „bumagi“. Porządek musi być, bo inaczej każdy się będzie pchał i wyniknie bałagan. Pogrążony w takich myślach, anim się spostrzegł, gdy wyminąłem policjanta i... znalazłem się na placu. Gdym to spostrzegł, już za późno zresztą, ciarki przeleciały mi po skórze. Już słyszałem za sobą pośpieszny krok „władcy“ w białym hełmie, już czułem ciężką dłoń na ramieniu i groźne słowa, więc mimowoli obejrzałem się... Nie, to było złudzenie. Policjant przechadzał się na swojem miejscu, a nawet przelotnie spojrzał na mnie, ale tak obojętnie, że aż mnie to zabolało. Nabrałem jednak odwagi, przemaszerowałem przez wolny plac i stanąłem skromnie z boku za barjerką. Ludzie tu stali już od kilku godzin. Mimo to—bez specjalnych zabiegów z mojej strony—ten i ów się posunął i znalazło się dla spóźnionego widza zupełnie dobre miejsce...

I jeszcze o jednej osobliwej przygodzie, tym razem w hotelu brukselskim, chcę opowiedzieć. Zajęliśmy tam pokój o 6-ej rano. Codziennie wieczorem regulowałem rachunek za dobę. Po kilku dniach—zbieramy się do wyjazdu. Pociąg odchodzi po północy, więc nakrótko przedtem zgłaszam się do właścicielki hotelu w celu zapłacenia za ostatnią dobę (której koniec przypadał nazajutrz o 6 rano). Wtedy wywiązał się między nami następujący djalog:

— Ile się odemnie należy? — pytam.

— A za co?

— No, za pokój.

— Przecież wczoraj wieczorem pan uregulował rachunek!

— Ale dzisiaj jeszcze zajmowałem „numer“ przez cały dzień, prawie do północy. Chcę więc zapłacić.

— Nie rozumiem! Za co? — z cierpliwym uśmiechem pyta gospodyni.

— Proszę pani. Dziś rano skończyła się doba, za którą wczoraj wieczorem zapłaciłem. Pokój był jednak zajęty jeszcze przez cały dzień i wieczór, więc...

— Więc co?

— Więc proszę o rachunek.

— Jaki rachunek? Od pana nic się nie należy.

Trochę mnie zatkało ze zdumienia. Do takiego „stawiania kwestji“ w polskich hotelach nie jesteśmy przyzwyczajeni. U nas „doba zaczęta—liczy się za całą“, choćby początek wynosił tylko godzinę. To jedno, a po drugie—nie mogłem zrozumieć jeszcze jednej rzeczy: „jakto? cudzoziemiec nie orjentuje się, chce zapłacić, poprostu się naprasza z pieniędzmi — i nie wyzyskuje się jego gotowości? Taka pani hotelarka nie chce wziąć dwudziestu pięciu franków, które jej gość sam wciska do ręki, bo pani ta uważa, że nie należy się jej? Po jakiemu to jest? Czy to tylko w Belgji? Czy to tylko jakiś wyjątek? Bywalcy światowi! rozwiejcie, proszę, moje wątpliwości...

Nie dałem jednak za wygranę. Nie chciałem mieć przesadzonego wyobrażenia o uczciwości belgijskich hotelarzy. Oglądam się raz jeszcze i znowu zadaję pytanie:

— A służba? Może... napiwki?

— Służąca już śpi. Za usługę doliczaliśmy 10% do rachunku. C'est tout.

Tak: *c'est tout*, ale, niestety, nie *comme chez nous*!

Wielką zaletą Belgji jest jej mały obszar i to, że na tak małym obszarze mieści się tyle pięknych miast. Wszędzie blisko. Z Brukseli— godzina jazdy koleją do starej Gandawy, z Gandawy— niecała godzina do Bruges, z Bruges w pół godziny można być nad morzem w Ostendzie. Z Brukseli, jadąc w innym kierunku — trzy kwadranse koleją do Antwerpji, stamtąd choć ręką podaj do Dinan, Malines i innych ośrodków dawnej Wallonji. Mając do wyboru Flandrję lub Wallonję, wybraliśmy z moim towarzyszem podróży Flandrję. Przeważył na szali decyzji Rodenbach, ten sam, który napisał powieść: „Martwe Bruges“. Jakże na własne oczy nie zobaczyć tego tak poetycznie opisanego miasta. Jedziemy do Bruges. Deszcz leje jak z cebra, ale przed przybyciem na miejsce przestaje. Z ciekawością wyglądam z wagonu, gdy pociąg podjeżdża do sławnego miasta, zwanego „Wenecją północy“. Przedmieścia nowoczesne, bardzo zabudowane i najeżone kominami fabrycznemi narazie rozczarowują. Coś tu Rodenbach zblagował o tej sennej poetyczności Brugji, albo też od jego czasów mocno się zmieniło. Ale to pozory, które rozwiewają się natychmiast, gdy się człowiek zagłębi w uliczki właściwego miasta, które jest jakby odległem wspomnieniem Wilna. Ciche, bezludne zaułki, stare domy, sporo zieleni. Znowu cudowny plac miejski z sukiennicami, uwieńczonemi wyniosłą wieżą zegarową. To rynek w Bruges. Już to swojemi rynkami mogą się chlubić miasta flamandzkie. Jest w ich budowie coś doskonałego, harmonijnego, raz na zawsze zakończonego i... umarłego. Tutaj, na rynku w Bruges pusto i cicho. Wagonik tramwaju elektrycznego, który przed sukiennicami opisuje pętlę i zawraca wgłąb miasta, czyni to z takim pospiechem, jakby wstydził się swojej obecności tutaj i chciał czemprędzej zemknąć z przed dumnego oblicza wieży sukiennicowej. W tej wieży, na ostatniem piętrze, znajdują się słynne na cały świat dzwony koncertowe, „carillon“. Dwa razy w tygodniu, wieczorem, można usłyszeć ich koncert, muzykę tak niepodobną do muzyki instrumentalnej, a dziwnie subtelną. Ta architektura i ta muzyka przenoszą duszę w dawność, pełną melancholijnego uroku.

Ten sam niewysłowiony, melancholijny czar unosi się nad kanałami Bruges, gdzie w ciemnej, stojącej wodzie od wieków przeglądają się dziwne domy z okopconej cegły, ze spadzistemi dachami i obwite zielonemi pnączami. Naprawdę, miał rację Rodenbach: „to jest martwe Bruges“, w którem jest coś cmentarnego i kościelnego zarazem.

Tadeusz Łopalewski.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Tradycyjne dożynki w Pikiliszkach.

Wyjazd Marszałka Piłsudskiego nastąpi prawdopodobnie w sobotę.

W dniu 6 sierpnia r. b. w osadzie Pikiliszki, gdzie obecnie przebywa Pan Marszałek Piłsudski, odbyły się tradycyjne dożynki, oraz poświęcenie domu. Uroczystości te spędził Pan Marszałek w gronie przybyłych z Wilna członków rodziny.

Jak się dowiadujemy, Pan Marszałek kończy swój pobyt odpoczynkowy w Pikiliszkach i prawdopodobnie w sobotę, wraz z rodziną, odjedzie pociągiem z Wilna bezpośrednio do Radomia na zjazd legjonistów.

Trąba powietrzna nad województwem nowogródzkiem.

(*Tel. od własnego koresp.*).

W dniu 6 sierpnia o godzinie 5 pp. przeszedł nad województwem nowogródzkiem nienotowany dotąd siły huragan, połączony z ulewą. Nad Baranowiczami przeszła trąba powietrzna, która zerwała dachy z 7 domów prywatnych i 4 kolejowych. Przewody telegraficzne i telefoniczne na miejscu katastrofy zostały zupełnie przerwane.

Komisja miejska bada obecnie kilka domów drewnianych, których ściany zostały zruszone z miejsca przez huragan.

W gminie poczapowskiej pow. nowogródzkiego huragan na dużej szerokości powyrywał w korzeniami drzewa, względnie połamał na połowie ich wysokości, odrzucając je na kilkadziesiąt metrów.

W zabudowaniach w powiecie nowogródzkim huragan nie wyrządził szkód, porozrzucał natomiast sterty zboża. Szkody wyrządzone klęską sięgają ogółem kilkuset tysięcy złotych.

Inwestycje Wileńskiej Dyrekcji Robót Publicznych.

Jak się dowiadujemy, Dyrekcja Robót Publicznych w Wilnie wykończyła w ostatnich dniach 14 domów dla urzędników państwowych w Mołodecznie. Dom ten składa się z mieszkań od 2 do 4 pokoi wyposażonych we wszystkie nowoczesne instalacje. Na wykończeniu jest dom urzędniczy w Głębokiem składający się z 8 mieszkań rodzinnych i z pokojów kawalerskich na poddaszu. Również wykończony został dopiero co budynek posterunku P. P. w Głębokiem obliczony na 12 skoszarowanych policjantów, wykonany według jednolitego dla całego państwa typu ustalonego przez Główną Komendę P. P. Posterunek jest wyposażony w potrzebne instalacje wodociągowo-kanalizacyjne i światło elektryczne. Pozatem są w toku prace przygotowawcze dla wykończenia gmachu bibljotecznego przy ul. Zygmuntowskiej Nr. 2 i gmachu Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej przy ul. Kopanica w Wilnie.

Ujęcie na pograniczu defraudanta i oszusta.

Na terenie odcinka granicznego Dzisna patrol K. O. P-u ujął za usiłowanie nielegalnego przekroczenia granicy jakiegoś podejrzanego osobnika. Jak wykazało pierwiastkowe dochodzenie zatrzymanym okazał się przekazany do dyspozycji władz śledczych Andrzej-Jan Mierzejewski, mieszkaniec Wilna poszukiwany przez policję za defraudacje i oszustwa. W związku z tem zostanie on

Krwawa tragedja miłosna.

Na terenie gm. jaźwińskiej we wsi Demidówka rozegrała się krwawa tragedja na tle erotycznym. 35-letni mieszkaniec tej wsi Wacław Michałowiec zapałał afektem miłosnym do niejakiej Jadwigi Kowalewskiej, która jednak nie darzyła go wzajemnością.

Zrozpaczony i odrzucony amant powziął szaloną decyzję. Onegdaj wieczorem przybył do mieszkania Kowalewskiej i po dłuższej sprzeczce postanowił swój plan zrealizować. Kilku celnemi strzałami położył trupem Kowalewską, poczem usiłował pozbawić się życia. W drodze do szpitala szaleniec nie odzyskawszy przytomności zmarł.

Bagno niemeńskie.

Jesteśmy świadkami punktu kulminacyjnego „załatwienia spraw niemeńskich", któremi zostało poruszone szersze społeczeństwo.

Już p. H. Grochulska na łamach „Kurjera Wileńskiego" ostrzegała przed zgubnemi skutkami takiego stanu rzeczy; nazwała nawet postępowanie właścicieli „Niemna" — „barbarzyństwem", wskazała na księdza tamtejszego, jako na tego, który działa wespół z właścicielami „Niemna" na niekorzyść społeczeństwa.

Doszła, jak każdy inny, do wniosku, że jest absurdem, by kierunki pracy „społeczno-państwowy i religijno-moralny" tak daleko się rozbiegały, by nie zmierzały do jednego celu.

I słusznie. Nauczycielstwo od początku w Niemnie szło i idzie po drodze współpracy, współpracy demokratycznej, gdyż w odpowiedzi na art. p. Ed. Lejs. z Nr. 32 (758) z r. b. „Życia Nowogródzkiego" p. Widz. w temże „Życiu" z dn. 19 lutego Nr. 36 (762) tak pisze: „Ale autorowi tego artykułu nie o to chodzi. Nie o kierunek, a o samą pracę społeczną, jako taką mu chodzi. Niechby oba prądy, religijno-moralny oraz społeczno-państwowy obrały sobie jeden kierunek, którego celem — państwo.

Czyż strona przeciwna (mowa o właśc. „Niemna" i księdzu) — nie zdaje sobie sprawy, że to winno być naszym wspólnym celem, któremu musi być podporządkowane wszystko inne".

Ale widocznie ta „strona przeciwna" nie zdaje sobie dotąd sprawy ze stanu rzeczy, gdyż następstwem jest dalsze utrudnianie pracy tamt. nauczycielstwu.

Czytaliśmy o tem w Nr. Nr. „Kurjera Wileńskiego": 54 (1696) „Krecia robota wśród członków kółka teatralnego", 66 (1708) „Odroczenie obchodu imienin Marszałka Piłsudskiego", 74 (1716) „Echa obchodu imienin Marszałka J. Piłsudskiego", 92 (1734) „Niedole szkolnictwa i nauczycielstwa w Hutach Szklanych „Niemen", 130 (1772) „Jak w średniowieczu" i wreszcie wspomniany art. wstępny p. Heleny Grochulskiej „Kto skorzysta".

„Strona przeciwna" zaczęła działać radykalnie, nerwami na niekorzyść nauczycielstwa. Wytacza się proces w lidzkim sądzie grodzkim o eksmisję naucz. z mieszkań za rzekome przerwanie pracy społeczno-oświatowej wśród robotników fabr., co kończy się stwierdzeniem świadków na rozprawie w tymże sądzie w dn. 21 czerwca b. r., że praca była i jest prowadzona w formie przewidzianej ustawami i rozporządzeniami ministerstw, a pan Stolle nie może narzucać swego programu.

Nauczycielstwo zaś w myśl swego pisma do pełnomocnika Hut Szklanych p. adwokata Fr. Wisimonta w Lidzie, że zajmowanych mieszkań nie opuści w oznaczonym terminie ze względu na niemożność wyszukania takowych, ponieważ w Niemnie panuje „głód mieszkaniowy", godzi się na opuszczenie takowych do dnia 15 sierpnia b. r., czem daje dowód, że wyciąga rękę do zgody, chce współpracować, a sąd sprawy dalej nie rozpatruje, uważając za wstyd, by takie rzeczy na wokandzie sądowej się znajdowały.

Ale właścicieli „Niemna" i to nie zadowoliło; gdyż w związku z gminnem świętem P. W. i W. F. w dniu 22 czerwca b. r. odmawiają pozwolenia na ustawienie na boisku drążków do siatkówki i wylanie linij wapnem, potrzebnych do gry w piłkę nożną, pomimo, że do Powiat. Komendy P. W. w Lidzie wystosowali pismo nast. treści: „Zawiadomienie W. Panów z dn. 3 b. m. o zamierzeniu zorganizowania na naszym terenie w dn. 22 b. m. święta P. W. i W. F. z przyjemnością przyjęliśmy do wiadomości. Boiska sportowego chętnie użyczymy, jak również zapewniamy przyjazd i odjazd orkiestrze między stacją Niemen i fabryką.

Pozatem, gdybyśmy mogli być jeszcze w czemkolwiek pomocni W. Panom przy organizowaniu tej uroczystości, w miarę możności będziemy służyć."

Potrzeba było dopiero interwencji szefa Powiat. Komendy P. W. 77 p. p. sierż. Fieduszko, by uzyskać zgodę, gdyż święto organizował naucz. niemeński, dowódca plut. P. W. w Niemnie!

Na tem nie koniec. Dochodzi do tego, że właściciele „Niemna" oświadczają Komitetowi Rodzicielskiemu, że „lorką" przewiozą tylko dziatwę szkolną na wycieczkę szkolną do st. Niemen z terenu fabryki a nauczycielstwo niech się dostanie inną drogą.

Rodzice dzieci, jadących na wycieczkę, wynajęli konie i odwieźli swą dziatwę wraz z nauczycielstwem furmankami na stację.

Stan taki dalej trwać nie mógł, gdyż cierpiał na tem ogół społeczeństwa, więc nauczycielstwo niemeńskie w ostatnich dniach czerwca złożyło gremjalnie podania o przeniesienie z Niemna ze względu na niemożność współpracy z właścicielami „Niemna" i ks. proboszczem.

Jest to dowodem, że nauczycielstwo działa dla dobra społeczeństwa w przeciwieństwie do p. Stollego, który chce się czuć panem wszechwładnym na swym terenie.

Teraz dochodzi „List otwarty" jako obraz działalności księdza. Oto obraz stosunków życia niemeńskiego, którem dla dobra ogółu winny się zająć odpowiednie władze, gdyż w demokratycznem państwie takie rzeczy mieć miejsca nie powinny.

Nadszedł już czas i pora, by chorobliwa ambicja jednostek była poskromioną, a nauczyciel mógł pracować społecznie i wychowywać dziatwę według nowoczesnych metod na demokratycznego i wolnego obywatela państwa — tego żąda społeczeństwo.

Nadszedł już czas i pora! **J. Bożek.**

POSTAWY

+ **Uparty samobójca.** We wsi Szurbiki, gm. i pow. postawskiego Władysław Bućko usiłując pozbawić się życia zadał sobie nożem rany w brzuch i szyję, a następnie powiesił się. Sąsiedzi jednak spostrzegli w porę czyn desperata i zamiar udaremnili.

Niedoszły samobójca, po uratowaniu go zbiegł i nie można go odszukać.

BRASŁAW

+ **Zabity piorunem.** Z Brasławia donoszą, iż na polach wsi Aszkaragi, gm. widzkiej w czasie burzy zabity został piorunem mieszkaniec tej wsi Jan Grabowski.

Z POGRANICZA

+ **Krwawa utarczka z przemytnikiem sacharyny.** Funkcjonarjusze wileńskiej brygady K. O. P. nocy ubiegłej zauważyli, iż na granicy polsko-litewskiej w obrębie gminy szyrwińckiej dokonywana jest jakaś nielegalna tranzakcja.

Kopiści wezwali przemytnika do zatrzymania się, a kiedy ten nie posłuchał oddali strzały najpierw w górę, a później ranili go.

Jak się okazało w danym wypadku chodziło o kontrabandę 100 klg sacharyny, wartości 7.500 zł., którą przemycała od Polski banda zorganizowana przez niejakiego Żmujdzinowicza w miejscowości Kiele.

+ **Samoloty sowieckie nad polskiem terytorjum.** Onegdaj mieszkańcy okolicznych wsi w rejonie Dokszyc byli świadkami przelotu nad polskiem terytorjum kilku samolotów sowieckich, które po pewnym czasie odleciały zpowrotem na teren sowiecki.

Dalszy spadek bezrobocia.

WARSZAWA, 5-8. (Pat). Według danych Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy, ostatnie tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za czas 2-sierpnia r. b. wykazuje 194.279 bezrobotnych zarejestrowanych w Państwowych Urzędach Pośrednictwa Pracy. W stosunku do poprzedniego tygodnia sprawozdawczego bezrobocie zmniejszyło się o 4.327 osób.

Odpowiedź Legjonistów i Peowiaków wileńskich na odezwę „Robotnika".

Zebrani dnia 2 sierpnia b. r. legjoniści i peowiacy wileńscy na wspólnem nadzwyczajnem zebraniu w Wilnie, w związku z odezwą umieszczoną w „Robotniku" z dn. 30 lipca b.r., a zatytułowaną „Do Legjonistów i Peowiaków wiernych Polsce Ludowej i Demokracji; pragnąc dać wyraz swojemu stanowisku i odpowiedzieć na potworne zakusy wprowadzenia fermentu w zwarte szeregi ludzi złączonych ideą, dla której przelewali krew, a której na imię jest P o l s k a, jednogłośnie uchwalają:

1) Potępiamy odezwę, nawołującą do rozłamu wśród legjonistów i peowiaków w imię rzekomej walki o Polskę ludową, uważając to za zdradę ideałów legjonowych, których dążeniem była i jest Polska mocarstwowa dla wszystkich jej obywateli.

2) Obrażają nas i wstrętem przejmują, jako ludzi ideowych, łudzenia nas rzekomemi karjerami naszych kolegów, zajmujących naczelne stanowiska w pracy państwowej.

3) Wyrażamy ubolewanie i szczery żal, że pod tak haniebną odezwą, znalazło się tak dotąd szanowane nazwisko Andrzeja Struga.

4) Stwierdzamy, że i nadal nie poruszą naszego stanowiska wiernego oddania rozkazom Komendanta, żadne zakusy wciągnięcia nas w wir walk partyjnych, że natomiast na każde skinienie Komendanta gotowi jesteśmy wystąpić jak najenergiczniej przeciwko wszelkim partjom, paraliżującym utrwalenie budowy gmachu Rzeczypospolitej.

Komunikat Zw. Legjonistów w sprawie zjazdu w Radomiu.

Jak informuje Główny Zarząd Związku Legj. w Warszawie—Zjazd Legjonowy w Radomiu zapowiada się nader licznie, czego dowodem jest liczba zgłoszonych uczestników w liczbie 11000 legunów i peowiaków.

W związku z powyższem są zorganizowane specjalne pociągi, któremi brać legjonowa ściągać będzie do Radomia.

Zarząd Okręgowy Zwiazku Legjonistów w Wilnie przypomina, że ostateczny termin zgłoszenia się do wzięcia udziału w Zjeździe upływa z dniem 7 sierpnia b. r. Sekretarjat Związku codziennie czynny od 6.30 do 20.30.

Ostateczny termin podany będzie w jutrzejszym komunikacie.

— **Dodatkowe pociągi dla uczestników zjazdu legjonistów.** Dyrekcja Okręgowa Kolei Państw. Wilno uruchamia dla ułatwienia przejazdu uczestnikom zjazdu legjonistów na 10 sierpnia r. b. w Radomiu następujące dodatkowe pociągi osobowe:

1. Z Wilna do Radomia 9 b. m.

Wilno	odjazd	14.50	9	sierpnia r.b.
Orany	przyjazd	16.45	odjazd	16.50
Grodno	„	18.33	„	18.45
Sokółka	„	19.45	„	19.47
Białystok	„	20.45	„	21.00
Bielsk Podl.	„	22.02	„	22.07
Czeremcha	„	22.50	„	23.20
Platerów	„	0.26	„	0.31—10 b.m.
Siedlce	„	1.35	„	1.50
Radom	„	7.00	„	—

2. Z Radomia do Wilna.

Radom	odjazd	1.30	11	sierpnia r. b.
Siedlce	przyjazd	6.00	odjązd	6.10
Platerów	„	7.08	„	7.13
Czeremcha	„	8.17	„	8.47
Bielsk Podl.	„	9.29	„	9.34
Białystok	„	10.40	„	11.00
Sokółka	„	12,08	„	12.10
Grodno	„	13.13	„	13.25
Orany	„	15.20	„	15.23
Wilno	„	17.30	„	—

Projekt Wystawy Moniuszkowskiej na Targach Północnych.

Niestrudzony szerzyciel kultury muzycznej, wilnianin p. *Edward Wrocki*, zwrócił się do odnośnych czynników z propozycją urządzenia „Wystawy Moniuszkowskiej" w Wilnie na terenie wystawy. Idzie tylko o dobre chęci i odrobinę ruchliwości. Pan Wrocki posiada sam obfite zbiory i ma wielkie już doświadczenie pod tym względem urządzając wystawę w Katowicach i kierując działem muzycznym wystawy teatralnej w Warszawie. Prasa śląska pisała sążniste artykuły o katowickiej pracy p. Wrockiego. Obecnie mamy przed sobą wydrukowaną broszurę p. Wrockiego: „Eksponaty muzyczne Wyst. Teatralnej w r. 1929 w Warszawie". Jest to *sui generis* katalog rozumowany tego, co posiadała wystawa, zorganizowana w dziale muzycznym nader dorywczo.

Atoli z tego materjału możemy już zorjentować się w wartości tego, co *narazie* mamy. O ileby projekt p. W. został urzeczywistniony,—i pisma i ogłosiły istnienie Komitetu Organizacyjnego, niewątpliwie odezwaliby się właściciele *prywatnych* zbiorów, znalazłyby się nowe przyczynki do dziejów kultury muzycznej w Wilnie, wskrzeszonej w ciągu 18-letniej pracy Moniuszki wśród nas.

Uważam, że czas, by właśnie Wilno pomyślało o wystawie muzykaljów (a przedewszystkiem moniuszkowskich), gdyż inne miasta już uprzedziły je. Pierwszą wystawę tego rodzaju zorganizował hr. Gustaw Plater w r. 1888. Na wystawie Międzynar. Muz. w Wiedniu (1892) figurował dział polski, zorganizowany przez A. Nossiga. Lwów w r. 1894 eksponował aż 467 pozycyj muzycznych, a adwokat Leon Papieski w r. 1902 zdobył dla wystawy muzycznej w Warszawie 200 objektów, przyczem sporną część stanowiły wileńskie zbiory L. Uzięmbły.

Wilno, wyraźnie umuzykalniające się ostatniemi laty, musi, zdaniem naszem, okazać swe remanenty muzyczne. Dość sięgnąć do archiwów wileńskich, gdzie szperając od roku 1920 dla mej pracy historycznej o muzyce i teatrze na Litwie, widzę dużo białych kruków i nieznanych przyczynków do dziejów kultury muzycznej w Wilnie. Samo archiwum magistrackie, zbiory Uzięmbły, bibljoteka uniwersytecka mogą dać dużo ciekawego materjału. O ile projekt Wrockiego urzeczywistni się i dane mu będą odpowiednie środki, przywiezie on swoje zbiory, przybyłe drogą reewakuacji z Bolszewji.

A więc ad rem! Zwracamy na ten projekt uwagę organizatorów Wystawy i szczerych miłosników muzyki. Przed 2 laty tłumaczono się brakiem ludzi i czasu. Teraz *jest człowiek* i chętny organizator, — jest jeszcze... czas!

A. Miller.

Krwawy zbir bolszewicki, herszt bandy dywersyjnej i szpieg

walczy przed sądem o swe życie.

W okresie 1922—24 r. tereny pogranicza z Rosją stale niepokojone były przez specjalnie zorganizowane przez bolszewików bandy dywersyjno-szpiegowskie, które dokonywały zuchwałych napadów rabunkowych, mordując przytem swe ofiary, a jednocześnie uprawiały szpiegostwo na rzecz G. P. U.

Jednym z oddziałów takich dowodził niejaki Jan Bartosz, uchodzący za najodważniejszego. Pod jego to dowództwem bandyci uzbrojeni w rewolwery, karabiny i granaty przekraczali granicę i wdzierali się do Polski.

Między wielu innemi napadami, za które nemi z bestalskiemi mordami, za które schwytany po kilku latach Bartosz skazany został kilkakrotnie na bezterminowe więzienie ciężkie, Bartosza postawiono w stan oskarżenia za napad dokonany w 1923 r. na folwark Blaczyn, należący do Józefa Ćwirko-Godyckiego.

Wieczorem dnia 12 października 1923 r. do domu Józefa Ćwirko Godyckiego w folw. Blaczyn, gm. kleckiej, pow. nieświeskiego zapukano. Na zapytanie domowników, oświadczono, iż przyszła policja. Kiedy otwarto drzwi, do mieszkania wtargnęło kilku uzbrojonych w karabiny i rewolwery nieznajomych, którzy momentalnie steroryzowali obecnych wówczas gospodarza Józefa Ćwirko-Godyckiego, którego związano, a jeden z bandytów uderzył go dwukrotnie kułakiem w twarz, Apolinarego Chodźkę i Aleksandra Chowańskiego których też związano i wszystkich zmuszono do ułożenia się na ziemi.

Uporawszy się w ten sposób z domownikami bandyci przystąpili do pladrowania domu, zabierając wiele garderoby, pościel, biżuterję, broń i inne rzeczy, a następnie ze stajni zabrali cztery konie i ze zrabowanym łupem odjechali w kierunku granicy, przekraczając ją wpobliżu folw. „Marysin".

W toku wdrożonego natychmiast dochodzenia poszkodowanemu okazano fotografje podejrzanych o uprawianie dywersyj i w jednej z tych Ćwirko-Godycki kategorycznie poznał przywódcę bandytów, tego który go bił i wiązał a później kierował rabunkiem, okazało się, iż jest to Jan Bartosz, nieuchwytny i krwiożerczy bandyta.

Od tego czasu minęło kilka lat, aż wreszcie w ręce władz bezpieczeństwa wpadł ścigany Bartosz, oskarżony o cały szereg napadów bandycko-dywersyjnych, a między innemi i o pamiętny napad na m-ko Stołpce.

Wielokrotnie stawał on przed sądami, stosownie do kompetencji terytorjalnej, które wymierzały mu odpowiednie kary.

Sprawa o napad na Blaczyn znalazła się przed sądem okręgowym w Nowogródku w dn. 28 marca 1930 r., a mimo to, iż czelny bandyta nie przyznał się do winy, twierdząc, iż on uprawiał tylko szpiegostwo, wina jego została w zupełności dowiedziona, a wobec tego skazany on został na karę śmierci przez powieszenie.

Skazany Bartosz odwołał się od tego jak i innych wyroków do wyższej instancji, a wobec tego na ostatniej sesji sądu apelacyjnego w Wilnie znalazły się aż trzy jego sprawy. Dwie, w których skazany był na bezterminowe ciężkie więzienie i trzecia o napad na folw. Blaczyn, za co skazany był na śmierć.

Ponieważ w międzyczasie wyroki skazujące tegoż Bartosza na bezterminowe więzienie uprawomocniły się, przeto perfidny zbrodniarz zrzekł się apelacji w pierwszych dwóch sprawach, natomiast przez swego obrońcę mec. Szyszkowskiego zabiegał o rozpoznanie trzeciej sprawy za którą miał odpokutować życiem.

Na przewodzie sądowym, któremu przewodniczył p. wiceprezes Wł. Dmochowski przy udziale pp. sędziów M. Suszczewicza i A. Jundziłła oskarżony Bartosz wypierał się energicznie wszelkiego udziału w inkryminowanej mu w tym wypadku zbrodni i oświadczył, że Ćwirko-Godecki przez złość na niego „łożno pokazał", jak się wyraził.

Oskarżyciel publiczny, wiceprokurator p. O. Kryczyński wskazując na cały szereg niezbitych dowodów, stwierdzających winę podsądnego i w tej sprawie, domagał się zatwierdzenia wyroku sądu okręgowego t. j. skazującego Bartosza na karę śmierci.

Mec. Szyszkowski wnosił o całkowite uniewinnienie jego klijenta.

Sąd po naradzie, wyrok sądu okręgowego uznał za słuszny, jednak uznał za możliwe zmienić go w części dotyczącej wysokości kary i skazał Bartosza na bezterminowe ciężkie więzienie.

Dodać należy, że wyrok ten w niczem nie zmienił sytuacji Bartosza, gdyż był on już kilka razy zasądzony na takąż karę.

Ka-er.



Ogólnokrajowy Zjazd Podoficerów Rezerwy Rzplitej w Wilnie. Złożenie wieńca przez delegatów zjazdu u stóp pomnika, stojącego na miejscu stracenia powstańców z r. 1863.

KRONIKA

Czwartek 7 Sierpnia	
	Dziś: Kajetana W. i Donata.
	Jutro: Cyprjana M.
	Wschód słońca—g. 4 m. 5.
	Zachód „ —g. 19 m. 17

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 6/VIII—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 742

Temperatura średnia + 18° C

„ najwyższa: + 22° C

„ najniższa: + 11° C

Opad w milimetrach: 3.9

Wiatr przeważający: południowo-wschodni.

Tendencja barom.: spadek, następnie wzrost.

Uwagi: Pochmurno, rano przelotny deszcz, po południu umiarkowana burza.

OSOBISTE.

— **Dnia 6 b. m. wyjechał na 2 dni do Warszawy** w sprawach służbowych dyrektor kolei inż. Fałkowski, zaś dnia 5 b. m. prezes dyrekcji P. i T. inż. Żuchowicz powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie.

MIEJSKA.

— **Ruch budowlany.** Magistrat wydał ostatnio zezwolenie na budowę dwóch nowych domów oraz 5 zezw. na budowy i dobudowy oraz remonty posesyj.

— **Przysposobienie mostu antokolskiego do ruchu kołowego.** Magistrat m. Wilna przystąpił onegdaj do budowy dojazdów do nowowybudowanego mostu na Antokolu. Po uskutecznieniu tych robót przez wymieniony most otwarty będzie ruch kołowy.

— **Nowe auto.** Magistrat m. Wilna zakupił do dyspozycji wydziału drogowego czteroosobowy samochód firmy „Ford".

WOJSKOWA.

— **Dodatkowe powołanie na ćwiczenia podoficerów i szeregowych rezerwy.** D. O. K. III wydało dodatkowe zarządzenie o powołaniu na ćwiczenia wojskowe w r. 1930 szeregowych rezerwy, którzy dotychczas nie otrzymali imiennych kart powołania na ćwiczenia. W myśl tego zarządzenia winni w roku bieżącym odbyć ćwiczenia wojskowe:

1) **z rocznika 1906-go:** a) wszyscy podoficerowie wojska lotniczego, balonowego i łączności; b) wszyscy starsi szeregowcy i szeregowcy łączności;

2) **z rocznika 1905-go:** wszyscy podoficerowie wojska lotniczego i balonowego;

3) **z rocznika 1904-go:** a) wszyscy podoficerowie i starsi szeregowcy z wszystkich rodzajów wojska, b) wszyscy szeregowcy piechoty, łączności i marynarki wojennej;

4) **z rocznika 1902-go:** wszyscy podoficerowie ze wszystkich rodzajów wojska za wyjątkiem taborów i marynarki wojennej;

5) **z rocznika 1901-go:** wszyscy podoficerowie wojska lotniczego, balonowego i łączności.

6) **z rocznika 1899-go:** wszyscy podoficerowie ze wszystkich rodzajów broni za wyjątkiem taborów i marynarki wojennej;

7) Wszyscy podoficerowie, starsi szeregowcy i szeregowcy, którzy podlegali powołaniu na ćwiczenia w ubiegłym roku lecz ćwiczeń tych z różnych powodów nie odbyli, wszyscy ci wyżej wymienieni szeregowi rezerwy zamieszkali względnie przebywający w Wilnie, którzy nie otrzymali dotychczas kart powołania na ćwiczenia wojskowe względnie którzy z jakichkolwiek innych powodów nie odbyli w roku bieżącym ćwiczeń wojskowych winni się zgłosić w P. K. U. Wilno—miasto przy ul. Jakóba Jasińskiego 18, poczem odesłani będą do formacyj celem odbycia ćwiczeń wojskowych.

— **Wojskowe raporty kontrolne.** W myśl rozkazu M. S. Wojsk., zebrania kontrolne w r. b. nie będą prowadzone, natomiast odbędą się raporty kontrolne: 1) oficerów rezerwy i pospolitego ruszenia oraz b. urzędników wojskowych (zwolnionych z czynnej służby w W. P.) rocznika 1883; 2) oficerów pospolitego ruszenia oraz b. urzędników wojskowych zwolnionych z czynnej służby WP.) rocznika 1878.

Zasadniczy termin raportów kontrolnych określony jest na 4 listopada r. b. Szczegóły będą podane do wiadomości w obwieszczeniach, które rozplakatowane będą w październiku.

SĄDOWA.

— **Sąd okręgowy w Wołożynie.** P. sędzia Evdrygiewicz, przed objęciem stanowiska sędziego sądu apelacyjnego w Wilnie, wyjechał na sesję sądową do Wołożyna, gdzie w dn. od 7 do 13 b. m. rozpatrzy w trybie uproszczonym 39 spraw karnych, wynikłych na terenie pow. wołożyńskiego.

SPRAWY SZKOLNE.

— **Kurs dla nauczycieli szkół powszechn.** Z dniem 4 b. m. otwarty został w Wilnie jednomiesięczny kurs pedagogiczny dla nauczycieli szkół powszechnych.

Kurs ma na celu przygotowanie nowych wykwalifikowanych i wyszkolonych kadr nauczycielstwa szkół powszechnych.

Z POCZTY.

— **Rozszerzenie służby telefoniczno-telegraficznej.** W agencji pocztowej Butrymańce pow. lidzkiego z dniem 24 lipca r. b. zaprowadzono służbę telegraficzną i telefoniczną.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

— **Organizacyjne zebranie kamaszników** w liczbie 120 osób postanowiło w dniu 5 bm. zorganizować Chrześcijański Związek Zawodowy Kamaszników. Utworzono dwie sekcje Chałupników i Robotników. Tymczasowy zarząd wyłoniony na tem zebraniu ukonstytuował się w ten sposób, że funkcje prezesa objął kol. Andracki, wiceprezesa — kol. Sawicka, skarbnika — kol. Filipowicz i sekretarza — kol. Tietianiec.

Zebranie następne wyznaczono na 12 bm. na godz. 7 wiecz. w lokalu Związku, przy ul. Metropolitalnej 1 (II-gie piętro). Tamże przyjmują się zapisy na członków codziennie od godz. 6-ej do 8-ej wiecz.

RÓŻNE.

— **Małe buteleczki wódki.** Ministerstwo Skarbu wydało zezwolenie na wprowadzenie do handlu małych buteleczek wódki monopolowej, po cenie 72 i 76 groszy, zależnie od mocy (40 i 45 stopni).

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski „Lutnia".** Dziś po raz 7 kapitalna farsa francuska B. Praxy „Jej chłopczyk".

W przygotowaniu urocza komedja Verneuilla „Kochanek Pani Vidal".

Ta lekka, pogodna, iskrząca się iście galijskim dowcipem komedja ukaże się w reżyserji Z. Ziembińskiego.

W rolach głównych: Janina Wernicz i Z. Ziembiński.

— **Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim.** Jeszcze tylko kilka razy ukaże się w Teatrze Letnim niezrównana komedja S. Kiedrzyńskiego „Winożkobieta i dancing".

Niebawem na repertuar Teatru Letniego wejdzie lekka komedja mistrzowskiej spółki autorskiej Coillaveta i Flersa „Papa".

Jest to jedna z najświetniejszych komedyj współczesnego repertuaru.

— **Ogród po-Bernardyński.** W czwartek dnia 7-go b. m. odbędzie się koncert muzyki popularnej Wileńskiej Orkiestry Symfonicznej pod dyrekcją Rafała Rubinsztejna.

W koncercie weźmie udział znany śpiewak Eugenjusz Olszewski.

Początek koncertu o godz. 8.15 wiecz. Bilety w cenie 40 gr., ulgowe 20 gr.

RADJO

CZWARTEK, dnia 7 sierpnia 1930.

11.58: Sygnał czasu z Warszawy. 12.05: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 15.50: Odczyt turystyczno-krajoznawczy „Szwajcarja kaszubska". 17.15: Program dzienny. 17.20: Komunikat organizacyj społecznych. 17.35: Odczyt i koncert z Warszawy. 19.00: Pogadanka radjotechniczna. 19.25: „Baśnie litewskie i łotewskie" część I, odczyt wygł. Dobaczewska. 20.00: Prasowy dziennik radjowy z Warszawy. 20.15: Recital śpiewany Aldeny Potopowiczówny (sopran). Akomp. J. Kropiwnicki. 20.45: Transmisja z Warszawy. Feljeton, transmisja koncertu z Salcburga, komunikaty i muzyka taneczna.

PIĄTEK, dnia 8 sierpnia 1930.

11.58: Sygnał czasu z Warszawy. 12.05: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 17.15: Program dzienny. 17.20: Komunikat L. O. P. P. 17.35: Odczyt z Warszawy „O małoletności i zarządzie majątkiem w tym okresie" wygł. adw. St. Peszyński. 18.00: Koncert z Warszawy. 19.00: Zradjofonizowane fragmenty z komedji Szekspira „Poskromienie złośnicy" w wyk. zesp. dram. rozgł. wil. 19.25: „Skrzynka pocztowa Nr. 118" listy radjosłuchaczy omówi dyr. Witold Hulewicz. 19.50: Program na sobotę i rozmaitości. 20.00: Prasowy dziennik radjowy, kocert, komunikaty i gramofon z Warszawy.

NA WILEŃSKIM BRUKU

ZŁODZIEJ W WOŁOKUMPJI.

Fani Pelerman, zamieszkałej w Wołokumpji Nr. 7, skradziono z mieszkania samowar, budzik, serwetę i inne drobne rzeczy ogólnej wartości 270 złotych.

DROBNE KRADZIEŻE.

— Na gorącym uczynku kradzieży kwiatów doniczkowych na szkodę Giezdołdowej, ul. Zarzecze 10 zatrzymano niejakiego Jana Paszkiewicza, lokatora „Cyrku" t. j. domu noclegowego, przy ul. Połockiej Nr. 4.

— Teresa Wołkońska, ulica Werkowska wniosła do policji skargę przeciwko Stanisławie Pająkowskiej, którą podejrzewa o skradzenie jej 5 dolarów.

Zarządzona u Pająkowskiej, ul. Zawalna Nr. 41 rewizja dolarów nie ujawniła.

— Samuelowi Muszkatowi, właścicielowi piwiarni przy ul. Młynowej Bronisława Tusze (ul. Połocka 4) skradła krzesło i lampę.

Policja krzesło odebrała, lampy zaś nie odnalazła.

KANONIER 3 P. A. C. ZGINĄŁ W WILJI

Z nurtów Wilji wpobliżu mostu Zwierzynieckiego wydobyto zwłoki kanoniera 3 pac. Kleofasa Kownackiego.



Model pomnika ofiarom wojny światowej, który rząd pruski zamierza wznieść w Berlinie przy ul. „Unter den Linden".



Goście zagraniczni na Międzynarodowej Wystawie Komunikacyjnej w Poznaniu. Na naszej ilustracji widzimy czechosłowackiego ministra Handlu p. Matouska w towarzystwie konsula czechosłowackiego w Polsce p. inż. Matouska, oraz członków zarządu wystawy.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Katastrofa lotnicza pod Dęblinem.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Pod Dęblinem miała miejsce tragiczna katastrofa samolotowa. Awjonetka aeroklubu akademickiego w Poznaniu pilotowana przez wiceprezesa aeroklubu p. Rosińskiego musiała przymusowo lądować z nieustalonej dotychczas przyczyny. W czasie lądowania aparat uległ zupełnemu zniszczeniu. Z pod strzaskanego samolotu wydobyto zmasakrowane zwłoki lotnika.

Aresztowanie fałszerzy 5-złotówek.

WARSZAWA, 6.XIII. (Pat). Wywiadowcy urzędu śledczego aresztowali w tych dniach niejaką Klukowską Sabinę lat 23 w chwili, gdy usiłowała puścić w obieg fałszywe monety 5-złotowe. Przy aresztowanej znaleziono kilka sztuk fałszywych 5-złotówek, jak stwierdzono, jednakowego pochodzenia. Zatrzymana Klukowska zeznała, że nabyła fałszywe 5-złote za sztukę od Józefa Zjawionego, z zawodu ślusarza-modelarza, zamieszkałego w Józefinie pow. warszawski. Ustalono, że Klukowska puszczała w obieg fałszywe 5-złotówki od szeregu miesięcy. Podczas rewizji w mieszkaniu Zjawionego znaleziono wszystkie narzędzia potrzebne do fałszowania monet oraz 60 sztuk fałszywych 5-złotówek. Fałszerza i jego pomocnicę zatrzymano w więzieniu.

Wielkie pożary.

BORDEAUX, 6.VIII. (Pat). Wczoraj w godzinach popołudniowych straży ogniowej udało się opanować pożar rezerwuarów benzyny w miejscowości podmiejskiej le Bouscat. Pożar strawił 20 tys. litrów benzyny. Kilka osób odniosło ciężkie rany.

MARSYLJA, 6.XIII. (Pat). W jednej z tutejszych przędzalni wybuchł pożar. Dwaj robotnicy i jeden dozorca ulegli zwęgleniu. Po zatem dwie osoby odniosły ciężkie, a trzy lekkie rany. Szkody materjalne są znaczne.

CHANBERY, 6.VIII. (Pat). Pożar zniszczył całkowicie miasteczko. Ocalał jedynie kościół. 30 domów spłonęło doszczętnie. 450 mieszkańców miasteczka uciekło przed pożarem.

SPORT

Szczegóły zwycięstwa Kusocińskiego i Petkiewicza w Kopenhadze.

KOPENHAGA, 6.VIII. (Pat). W uzupełnieniu wczorajszej depeszy o zwycięstwie Kusocińskiego i Petkiewicza w Kopenhadze otrzymujemy następujące szczegóły:

Kusociński prowadził bieg na 5 kilometrów przez cały czas aż do mety i zwyciężył wszystkich swych przeciwników we wspaniałym stylu. Czas Kusocińskiego 15:13.8 sek. jest b. dobry, jeżeli wziąć pod uwagę zły stan rozmokniętej wskutek deszczu bieżni. Drugie miejsce zajął Erik Petterson (Szwecja) w czasie 15:17.6 sek., 3) Keilstrup (Danja) 15:25.3 sek., 4) Hansen (Danja) 16:04.6 sek.

Petkiewicz nie miał trudnego zadania i zwyciężył bardzo łatwo, nie będąc ani przez chwilę niepokojonym przez przeciwników. Bieg 2000 metr. wygrał on w doskonałym czasie 5:33.8 sek. przed Sjoegrenem (Szwecja) 5:39 sek. i Duhstremem (Szwecja) 5:42.6 sek. Dzienniki jednogłośnie piszą o Petkiewiczu jako o biegaczu na miarę światową.

WARSZAWA, 6.VIII. Pat. W środę rano wrócili z Kopenhagi biegacze polscy Petkiewicz i Kusociński, którzy odnieśli tak poważny sukces na bieżni duńskiej. Kierownik ekspedycji polskiej p. Weinthal w rozmowie ze współpracownikiem PAT podkreślił wspaniałe wrażenie, jakie zrobił na widzach finish Petkiewicza.

Na ostatniem okrążeniu oderwanie się od grupy biegacza było tak gwałtowne i przeprowadzone w tak piorunującem tempie, że przeciwnicy nie mogli marzyć o utrzymaniu się za Petkiewiczem.

Kusociński wyszedł zwycięsko z bardzo ciężkiej walki z elitą długodystansowców skandynawskich. Mistrz Danji Aksel Peterson wycofał się z biegu po trzech kilometrach, nie mogąc wytrzymać tempa. Najlepszy długodystansowiec szwedzki Eric Peterson zagrażał Kusocińskiemu niemal do ostatniej chwili. Rozstrzygnięcie po morderczej walce padło na ostatnich 100 metrach.

Mecz tenisowy Polska-Czechosłowacja.

Czeski Zw. Tenisowy zaproponował telegraficznie PZLT rozegranie w dniach 16 i 17 sierpnia r. b. meczu międzypaństwowego Polska-Czechosłowacja. Mecz odbyłby się w Piszczanach jako jedna z wielkich atrakcyj miejscowego sezonu kąpielowego.

PZLT w zasadzie aprobował propozycję Czechów. Skład reprezentacji polskiej zależny będzie od formy wykazanej na meczu z Japonją w dniach 12—14 sierpnia.

Ekscentryczne nagrobki.

Anglików cechuje w humor wobec grozy śmierci: nie robią tragedji z tej bądź co bądź poważnej chwili w życiu... Nawet po śmierci pozostawiają na tablicach grobowych swoje uśmiechy i oryginalności. Zwłaszcza współzawodniczą w ekscentryczności napisów na nagrobkach drukarze.

Np. napis na nagrobku pewnego drukarza londyńskiego głosi: „Ciało moje zakopane w ziemi, jak stary almanach, który stracił swą aktualność. Choć te śmiertelne szczątki w proch się obrócą, gdy nadejdzie godzina zmartwychwstania, ukaże się nowe, ulepszone wydanie almanachu".

Ale jednocześnie Anglicy odchodzą od życia w sposób normalnie uporządkowany. Ludzie rodzinni nie pozostawiają swoich rodzin w nędzy, bez środków do życia. Anglik jest zasadniczo zaasekurowany na życie. Rodziny po śmierci żywiciela otrzymują premje asekuracyjną.

Ta troska o dalszy byt rodziny, której nie wolno rzucić na pastwę losu — to znamię wyższej kultury Anglików, to wyraz poczucia obowiązków.

Tę kulturę i ten obowiązek musimy wprowadzić w naszym kraju. Dobre początki są już zrobione. Tysiące ludzi ubezpiecza się na życie i dożywocie w P. K. O. Tę prostą manipulację można załatwić w każdym Urzędzie Pocztowym w ciągu dziesięciu minut.

Ubezpieczajcie się, bo obowiązek wobec rodziny jest waszym pierwszym obowiązkiem.

KINA I FILMY

Karol Dane i Georg K. Arthur w „Miejskiem" i „Heliosie".

Kiedy ich nie było—to z pół roku, a gdy się zjawili, to odrazu na dwóch ekranach. Znana i głośna para wesołków, rozweselająca jaskrawym kontrastem, pomiędzy nimi istniejącym. Dane jest wielki, barczysty, atletycznej budowy, niezbyt lotny, rubaszny, niezgrabny i dobroduszny. G. Arthur nieduży, delikatny, sprytny, złośliwy, bojaźliwy. Przeciwieństwa pomiędzy nimi są o wiele ciekawsze, niż np. pomiędzy Patem a Patachonem, czy wieloma innemi parami podobnych wesołków ekranowych. Polegają one na różnicach charakterologicznych, nieco głębszych i dają możliwości daleko wyższego gatunku komiczne autorowi scenarjusza, czy reżyserowi.

Z dwóch ostatnio widzianych w Wilnie fars, daleko bardziej kinowa, mocniejsza w tempie była ta w k. Miejskiem, „Awantury chińskie". Wyświetlona w Heliosie, „Braterska miłość" o wiele mniej się udała swemu twórcy niż tamta, chociaż wykonanie aktorskie obydwu było na jednakowym poziomie. Pierwsza jednak miała więcej charakterystycznych typów, poza Dane'm i Arthurem była tam partnerka pierwszego, kapitalna w postaci starej kochliwej panny, o niepoślednio wyrobionych pięściach, których nie żałowała przy odpowiednich okazjach; typ bajecznie komiczny. Wogóle cała fabuła pierwszej była o wiele żywsza i różnorodniejsza.

Nad program w k. Helios pierwsza w Wilnie polska groteska rysunkowa. Jest niekiedy dość interesująca, ma ciekawe pomysły komiczne, ale rysunkowo pozostawia sporo do życzenia i zarówno co do talentu jak i wyrobienia szkoły artysty pozostaje jeszcze niezmierne daleko za arcydziełkami z Hollywood. *s. k.*

Jak wynagradzana jest praca kobiet.

Odkąd lat temu dwadzieścia dr. Alice Salamon opublikowała swą pracę o różnicach w wynagrodzeniu za pracę kobiety i mężczyzny, wiele się zmieniło, ale zawsze nie w tej mierze, w jakiejby się spodziewać należało. Zajmujący w tej sprawie jest komunikat, „Stałego wydziału dla pracy kobiet", urzędującego przy „Międzynarodowym Związku Kobiecym". Komunikat ten zawiera odpowiedzi zebrane w 16 rozmaitych państwach. Wynika z nich, że istnieje jeszcze ogromna przepaść między poborami za pracę mężczyzny, a kobiety.

W Polsce — podaje komunikat — praktyka stoi w przeciwieństwie do ustawy, ustalającej zasadę „za jednakową pracę, jednakowe wynagrodzenie". Różnica dochodzi do 30—50 proc. Wynikiem tej różnicy jest łatwiejsze uzyskiwanie zatrudnienia przez kobiety, a tu znów niezamężne mają więcej szans niż mężatki, gdyż pracodawcy wolą unikać wydatków na „ochronę matki".

W Anglji, gdzie w niektórych przemysłach wyznaczone są minimalne płace, stawki między wynagrodzeniem minimalnem mężczyzny i kobiety wykazują różnicę. Natomiast w przemyśle włókienniczym wynagrodzenie od sztuki jest równe dla obu płci.

W Niemczech w przemyśle meblarskim, chemicznym i stolarskim za równą pracę i kwalifikację kobiety pobierają 60—72 proc. wynagrodzenia mężczyzny.

W Holandji niema jeszcze równouprawnienia na polu zarobków. Ułożona dla drukarzy wspólna taryfa ustala, że nieliczne kobiety, zecerki maszynkowe, nie pobierają mniej jak 87.05 płacy przypadającej zecerom. W innych gałęziach przemysłu różnice są znacznie większe, a jako wytłumaczenie podają pracodawcy z jednej strony mniejszą wyajdność pracy kobiecej, z drugiej strony mniejsze potrzeby kobiet, w większej części nie pracujących na rodzinę, lecz wyłącznie dla siebie.

Także w **Kanadzie** przewyższają zarobki mężczyzn zarobki kobiece. W przemyśle krawieckim i konfekcji różnice te wynoszą 20—50 proc. Różnice te są mniejsze tam, gdzie umowy zawierały związki zawodowe. Podobne stosunki panują w przemyśle włókienniczym.

W Norwegji różnice w przemyśle są dość znaczne, podczas gdy w rzemiośle zarobki kobiece nie różnią się od zarobków mężczyzn.

Największe różnice panują w **Austrji,** gdzie kobiety zarabiają prawie o połowę mniej niż mężczyźni.

W Szwajcarji wszystkie kantony wykazują różnice wynagrodzenia z wyjątkiem przemysłu krawieckiego, konfekcyjnego i zegarmistrzowskiego, gdzie wynagrodzenie akordowe jest bez różnicy. Natomiast we wszystkich innych zawodach kobiety wynagradzane są znacznie gorzej. **T. G.**

—o—

„Latający Holender" — okręt kierowany na odległość.

Któż nie zna legendy o okręcie „Latającego Holendra", który był skazany na ciągłą wędrówkę po morzu i przynosił nieszczęście wszystkim napotykanym okrętom sam zaś nigdy podczas najsilniejszej nawet burzy nie tonął.

Legenda ta przychodzi mimowoli na myśl gdy się czyta o niemieckim statku „Zachringen", używanym podczas manewrów morskich. Dawniej używano, jako celu dla ćwiczeń strzelniczych na morzu, starych okrętów, holowanych przez inne statki. Pociągało to za sobą pewną niedogodność, albowiem statki holownicze były też wystawiane na niebezpieczeństwo.

Obecnie przedsięwzięto próby z okrętem kierowanym przez radjo, a mianowicie z dawnym okrętem linjowym „Zachringen", który w tym celu odpowiednio urządzono. Usunięto wszystkie przedmioty zbyteczne, puste zaś wnętrze napełniono korkiem, żeby okręt mógł się utrzymać na wodzie, nawet gdy się go przedziurawi granatami. Część znajdująca się pod wodą, podzielona została na cały szereg komór i zaopatrzona w pancerne drzwi. Kocioł okrętu dostarcza pary dla 2-ch turbin o łącznej sile 5.000 PS, które nadają okrętowi szybkość 13 mil morskich. Maszyny i wszystkie inne potrzebne przyrządy umieszczono troskliwie za grubemi płytami pancernemi.

Pozatem okręt posiada aparat radjowy z rozmaitemi komórkami foto-elektrycznemi dzięki którym można kierować nim. Statek na którym znajduje się dowództwo manewrów, wysyła rozkazy za pomocą sygnałów radjowych. Odbywa się to wszystko ściśle automatycznie, tak, że trzeba tylko nacisnąć jeden guziczek, aby wszystkie sygnały działały samoczynnie.

Okręt może wykonać około 100 różnych ruchów. Może się obracać we wszystkich kierunkach, może zmieniać szybkość, może poruszać się wstecz, można nawet zapalić na nim różne światła. W kotłowni, jak również w hali maszyn, znajdują się automatyczne przyrządy do gaszenia pożaru, które przy wybuchu ognia natychmiast zaczynają same działać i w ten sposób nie dopuszczają, aby okręt spłonął wskutek ostrzeliwania.

Dzięki specjalnej instalacji antenowej całe urządzenie działa zupełnie sprawnie.

Rozmaitości

NAJBOGATSZY NA ŚWIECIE NARZECZONY.

Największą sensacją towarzyską w Stanach Zjednoczonych są obecnie zaręczyny jednego z tamtejszych krezusów, Johna Browna. Jegomość ten, obecnie 24-letni młodzieniec, odziedziczył po swym dziadku, „królu bawełny" olbrzymi majątek, obliczany na półtora miljarda dolarów, jeszcze wówczas, gdy był kilkoletniem dzieckiem, jest więc miljarderem przedwojennej marki, a takich Stany Zjednoczone nie posiadają zbyt wiele, gdyż większość tamtejszych krezusów dorobiła się fortun dopiero w czasie wojny i pierwszych latach powojennych. Od urodzenia John Brown był dzieckiem słabowitem i lekarze nie rokowali długiego życia „Baby-miljonerowi", jak nazywano małego Johna. Jednak miljony zrobiły swoje. John otaczany nieprawdopodobnie wręcz troskliwą opieką lekarzy i całego sztabu wychowawców uchował się, wychował się i wstępuje wkrótce w związki małżeńskie z jedynaczką „króla konserw" Anną Kensolweng. Na weselu, które odbędzie się w jesieni ma być obecnych 100 najbogatszych ludzi Stanów Zjednoczonych, a uczta weselna ma prześcignąć przepychem nawet uczty królewskie.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie Juljan Mościcki, zamieszkały w Wilnie przy ul. Wileńskiej 25 m. 10, zgodnie z art. 1030 U.P.C. podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 13 sierpnia 1930 roku o godzinie 10 rano, w Wilnie przy ul. Kijowskiej 31, odbędzie się sprzedaż z licytacji należącego do Dawida Kissina, majątku ruchomego, składającego się z urządzenia fabryki cukierków, oszacowanego na sumę 14 945 złotych na zaspokojenie pretensji Elji-Isera Grodzieńskiego i W. Ajzensztadta w sumie 15.000 zł. z %% i kosztami.

1 19/VI Komornik Sądowy J. **MOŚCICKI.**

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, Juljan Mościcki, zam. w Wilnie przy ul. Wileńskiej Nr 25 m 10, zgodnie z art 1030 U. P. C. podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 26 sierpnia 1930 roku, o godz. 10 rano, w folwarku Aleksandrowo powiatu lidzkiego, odbędzie się sprzedaż z licytacji, należącego do Aleksandra Michniewicza majątku ruchomego, składającego się z żywego i martwego inwentarza, oszacowanego na sumę 1.761 zł, na zaspokojenie pretensji Wiktora Maciejewicza w sumie 2 000 złotych z %% i kosztami.

1320/VI Komornik Sądowy J. **MOŚCICKI.**

S. S. VAN DINE. 61)

Sprawa „biskupa".

Przekład autoryzowany
Janiny Sujkowskiej.

— Tak. Stan strzały wskazywał na to, że została ona wbita w ciało ręką. Wywnioskowałem z tego, że nieszczęśliwy musiał być wpierw ogłuszony, a potem dopiero zamordowany.

— Jak sądzisz, czem on go ogłuszył? — zapytał Markham.

— Pewnie laską. Może zwróciłeś uwagę na olrzymią złotą gałkę jego laski? Nawiasem mówiąc, mam wrażenie, że przesadzał swoją podagrę, aby wzbudzić współczucie i odwrócić ewentualne podejrzenie.

— A co go mogło naprowadzić na myśl zamordowania Sprigga?

— Nie jest wykluczone, że po pierwszym mordzie szukał w „Matce Gęsi" materjału do następnych. Traf zdarzył, że wkrótce potem przyszedł z wizytą Sprigg. To naturalnie wystarczyło. W dzień mordu profesor wstał wcześnie, ubrał się i przeczekawszy pukanie Pyne'a, na które odpowiedział, udał się do parku. O rannych spacerach chłopca mógł wiedzieć od niego samego, albo od Arnessona.

— Nie rozumiem szczegółu z formułą tensora.

— Profesor pamiętał, że Sprigg rozmawiał o niej z Arnessonem i sądzę, że umieścił ją pod ciałem, by w ten sposób — asocjacyjnie — skierować podejrzenie na przybranego syna. Co więcej, formuła ta wyraziła impuls psychologiczny, tkwiący w zbrodni. Tensor Riemanna Christoffela jest stwierdzeniem nieskończoności przestrzeni — negacją efemerycznej egzystencji ludzkiej na ziemi. To też widok tego skrawka papieru utwierdził mnie jeszcze w przekonaniu, że mordercą musiał być matematyk, dla którego wartości stały się abstrakcyjne i niewspółmierne.

Vance zamyślił się chwilę i mówił dalej.

— Trzecim zbrodniczym aktem profesora była nocna wizyta w domu Drukkerów. Od chwili, gdy dowiedział się o domniemanym krzyku sąsiadki, niepokoił się, czy go czasem nie widziała, gdy wyrzucał ciało Robina na tor łuczny. Kiedy zaś spotkała go w godzinę śmierci Sprigga w ogródku, wracającego z parku, zląkł się na serjo, że doda dwa i dwa. Nic dziwnego, że doradzał nam, abyśmy jej nie badali i skorzystał z pierwszej sposobności, aby ją uciszyć raz na zawsze. Próba ta, jak wiemy, nie udała się. Pozostawienie czarnego biskupa, jako symbolicznego podpisu pod zamierzonem morderstwem, nasunęło mu się pewnie z okazji dyskusji szachowej pomiędzy Pardeem i Drukkerem. Biskup ten pochodził z kompletu figur Arnessona, co także miało swój cel.

— A czy w owym czasie zamierzał również zgubić Pardee'go?

— O, nie! Zdziwienie jego, gdy się dowiedział, że biskup był oddawna nemesis Pardee'go, było najzupełniej szczere... I miałeś rację a propos tego, jak Pardee zareagował na drugi dzień na moją wzmiankę o czarnym biskupie. Myślał biedak, że drwię z jego klęski, poniesionj z rąk Rubinsteina...

Vance pochylił się nad stołem i strząsnął popiół z papierosa.

— Ach, Boże! — mruknął z żalem. — Winien jestem biedakowi przeproszenie. — Wzruszył lekko ramionami i oparłszy się o poręcz krzesła mówił dalej. — Myśl zamordowania Drukkera poddała profesorowi pośrednio sama Drukkerowa. Bella nie zdawała sobie sprawy, że powtarzając przy stole jej słowa, wydaje na niego wyrok. Morderca przeprowadził swój plan jak zwykle sprytnie. Zaraz po obiedzie udał się na strych, gdzie napisał na maszynie listy do gazet, poczem zaproponował Drukkerowi przechadzkę. Wiedział, że Pardee nie zabawi długo u Arnessona, to też zobaczywszy go w alei do konnej jazdy, upewnił się, że Arnesson został sam. Gdy szachista się oddalił, zabił Drukkera i przerzucił go przez płot. Następnie udał się na 76 Street, do domu swej ofiary i powrócił tą samą drogą. Cały epizod nie mógł mu zająć więcej niż dziesięć minut. Minął spokojnie Emery'ego i poszedł do domu z notesem Drukkera w kieszeni.

— Ale dlaczego — przerwał Markham — robiłeś tyle hałasu o klucz od furtki w parkanie, wiedząc, że Arnesson jest niewinny. Bo przecież tylko on mógł się posłużyć tą furtką w noc śmierci Drukkera. Dillard i Pardee obaj wyszli frontowemi drzwiami.

— Dlatego, że zaniknięcie tego klucza oznaczałoby, że ktoś chciał rzucić podejrzenie na Arnessona. Bo jakże łatwo przyszłoby Arnessonowi przemknąć się po odejściu Pardee'go uliczką między kamienicami, przejść przez aleję i zaatakować Drukkera, który pozostał sam, bo profesor odszedł?... I wiesz, Markham z punktu widzenia mordercy taka powinna była być nasza konkluzja.

— Co mi się nie może pomieścić w głowie — poskarżył się Heath — to to, dlaczego stary zamordował Pardee'go. Nie rzuciło to podejrzenia na Arnessona tylko na domniemanego samobójcę.

— To fałszywe samobójstwo, było najbardziej fantastycznym żartem profesora. Pozwolił sobie nań w przystępie sadystycznego humoru, nie przestając jednocześnie snuć zdradzieckich planów przeciwko Arnessonowi. Naturalnie fakt, że nasze podejrzenia skierowały się na zabitego, miał tę dobrą stronę, że uśpił trochę naszą czujność i spowodował usunięcie posterunków policyjnych z przed domu. Mord ten narodził się w głowie profesora spontanicznie. Pod jakimś pretekstem zeszedł z Pardeem do suteryny, gdzie już przedtem zamknął okna i zasunął sztory i zająwszy czemś jego uwagę — może artykułem w piśmie — strzelił mu w skroń, poczem włożył rewolwer w martwą rękę i wybudował domek z kart. Po powrocie do bibljoteki, ustawił szachy, aby nam później zasugestjonować, że Pardee dumał melancholijnie nad czarnym biskupem.

Ale jak już zaznaczyłem, ten ponury epizod miał charakter ubocznY. Rozwiązanie miała sprowadzić dopiero „mała Madzia Muffet". Arnesson nie przeczuwał, że miecz, wiszący nad jego głową, był bliski oberwania. Profesor widywał z pewnością małą Madzię Muffet i może słyszał jak Drukker lub Drukkerowa nazywali ją żartobliwie „małą Madzią Muffet". Ponieważ zaś manja mordów à la „Matka Gęś" zakorzeniła się w jego umyśle w sposób absolutnie nieodparty, nie mógł nie skorzystać z nadarzającej się nowej okazji. Łatwo mu było zwabić ją do siebie w parku i namówić, aby mu towarzyszyła. Powiedział jej prawdopodobnie, że mały Garbusek chce się z nią zobaczyć. Nikt tego nie zauważył, gdyż w tej godzinie aleja roi się od dzieci. Następnie profesor postarał się zasiać w nas ziarno podejrzenia przeciwko Arnessonowi, w nadziei, że kiedy pisma otrzymają jego listy, zaczniemy szukać małej i znajdziemy ją w domu Drukkera, naturalnie nieżywą, bo z pewnością umarłaby z braku powietrza... Pomysł szatańsko-przebiegły!

— Ale wszak mógł się spodziewać, że zrobimy również rewizję u niego na strychu?

D. c. n.

—o—

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3. Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl. - komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski